PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR. W WARSZAWIE I NA PROWINCJI

Nr. 92 (893) | SOBOTA DNIA 18 LISTOPADA 1933 ROKU | ROK XIII

Kaluża o meczu w Berlinie

Niemcy akceptują warunki Polski

D.F.B. nadesłał w czwartek dn. 16 XI. do P.Z.P.N. z potwierdzeniem meczu w Berlinie i rewanżu w Warszawie

Korespondencje z Paryża, Berlina, Pragi, Brna, Hagi

Sezon hokeistów według planów P. Z. H. L.

Berlin, 13 listopada.

A więc 3 grudnia w Berlinie! Tego to dnia staną, poraz pierwszy w dziejach sportu, piłkarskie reprezentacje Polski i Niemiec do sensacyjnego boju nowoczesnych rycerzy. Niespełna 3 tygodnie dzielą nas od tego historycznego momentu. Czas więc i nam przystąpić do oświetlenia wszystkich ciekawych okoliczności i do obserwacyj wypadków towarzyszących temu wielkiemu wydarzeniu sportowemu.

Przyznajmy się wszyscy, że niespodziewane wyłonienie projektu meczu Polska — Niemcy i jego szybka realizacja zaskoczyła nas mocno. Biurokracji związkowej zadany został cios (czy aby śmiertelny?) w samo serce. Nareszcie przekonać się mogli zwolennicy „urzędowej zwłoki", pertraktacyj, tajemnych konferencyj i wszelkiej pisaniny, że aby doprowadzić coś do pozytywnego skutku, nie trzeba miesięcy, czy nawet lat — dla „rozważenia" sprawy, że wystarczy, aby ktoś zainteresowany uczynił szczerą i treściwą propozycję, i aby ktoś zainterpelowany, odpowiedział po krótkim i poważnym namyśle: tak lub nie.



NARESZCIE SUKCES!
Jedyne zwycięstwo w Polsce odniósł słynny Enekes I (na lewo) nad Jareckim w Łodzi. Uprzednio pokonał go Kajnar w Poznaniu i Cyran w Warszawie.

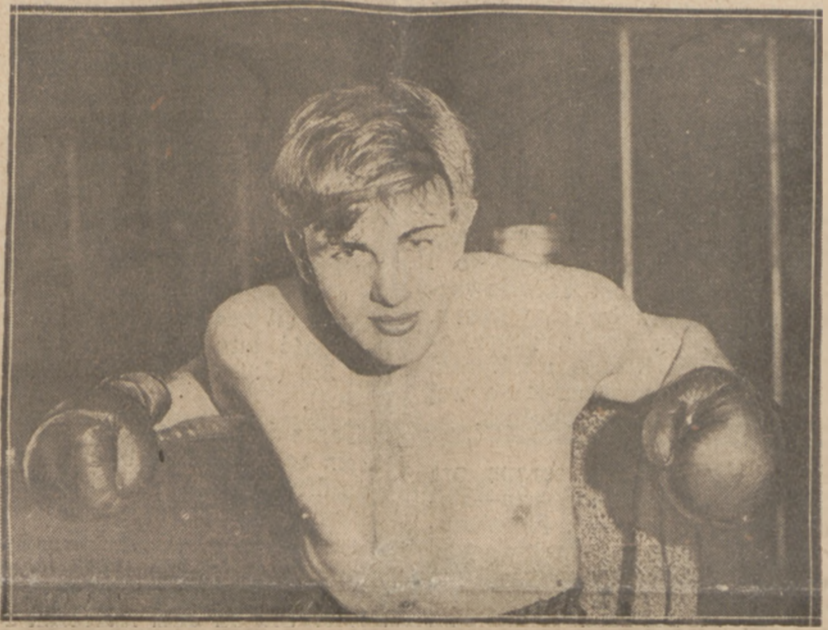
Od Gdańska do Berlina

Jaka była właściwie geneza zakontraktowanego dziś spotkania. Pisaliśmy już w swoim czasie, że von Tschammer wypowiedział się w wielkiej mowie programowej, wygłoszonej w Gdańsku za zacieśnieniem sportowego kontaktu z Polską. Myśl tę podchwycił Niemiecki Związek Piłkarski (obecnie „Deutscher Fussballverband", a nie „Fussballbund") i począł rozważać możliwość doprowadzenia do skutku spotkania międzynarodowego.

Gdańskie sfery piłkarskie zainicjowały usilne starania o zdobycie sensacyjnego spotkania dla wolnego miasta, argumentując zręcznie „neutralnością terenu". (Pierwszy po wojnie mecz lekkoatletyczny Francja — Niemcy odbył się przy asyście gospodarzy w Szwajcarji). Ale gdy Niemcy zdecydowali się już na ten mecz, z łatwością przekonali się o konieczności przeprowadzenia go w stolicy Rzeszy.

Było to zresztą poniekąd obowiązkiem z punktu widzenia pobocznych tendencyj. Niemcy bowiem szczerze głoszą, że nie organizują spotkań międzynarodowych li tylko dla pobudek sportowych; jednocześnie pragną oni przekonać świat o swych pokojowych zamiarach, a okolicznościowych przybyszów uświadomić, jak to naprawdę jest obecnie w Rzeszy. Pośrednio więc spełnia sport funkcje polityczno-kulturalnego czynnika propagandowego.

Pozostawiając jednak organizatorom wszelką troskę o poboczne sprawy, przejdźmy do sportowej strony grudniowego wydarzenia.



NIEMIEC WALTER NEUSEL
zawodowy bokser wagi ciężkiej, zwyciężył w N. Jorku Amerykanina Kennedy, po 10 rundach na punkty i spotyka się z Poredą

Wrażenie w stolicy Rzeszy

Gdańsk jest w rozpaczy! Berlin cieszy się ogromnie! Oto pierwsze wrażenie po akceptowaniu spotkania. Ogromna ilość wielkich miast na terenie Rzeszy tworzy wielką konkurencję w zdobywaniu wielkich imprez reprezentacyjnych. Nawet Berlin cieszyć się musi ,jeśli przydzielony mu zostanie jakiś smakowity kęsek. To też wrażenie na wieść o zakontraktowaniu sensacyjnego meczu w stolicy Rzeszy było wielkie.

Berlin zaczął się nagwałt interesować polskiem piłkarstwem. Ale jakoś niesporo z informacjami. Aha! Polacy grali przecież z Czechami i ulegli im po twardej, wyrównanej walce 1:2. Ten wynik stał się punktem wyjścia dla wszelkich opinij i sądów. Wierzymy jednak, że w ciągu pozostałych 3 tygodni poinformuje się prasa i opinja niemiecka, szczegółowiej i szerzej o polskiem piłkarstwie. Przyczyni się do tego niewątpliwie energiczna akcja propagandowa, wszczęta przez nasz berliński Komitet Imprez.

Gdzie i kto?

Będziemy mieli jeszcze okazję do szczegółowych rozważań na temat niemieckich przygotowań. Tymczasem pierwsze obserwacje. Mecz z Polską odbędzie się przypuszczalnie w stadjonie pocztowym. Jest to miejsce największych wydarzeń piłkarskich Berlina. Stadjon w Grunewaldzie jest już częściowo rozkopany (olimpjada!), a boisko „Preussen" w Tempelhofie jest może zbyt odległe. Dlatego też wybór padnie niewątpliwie na mieszczący 40.000 osób i leżący w samiuteńkim centrum Berlina, Post-stadion.

Nieoficjalne pogłoski mówią o projekcie wystawienia przeciwko Polsce teamu graczy brandenburskich, środkowo- i północnoniemieckich. Wiadomościom tym absolutnie nie wierzymy. Zespół taki byłby bardzo słaby, nie widzimy bowiem w tych dzielnicach Rzeszy 11 graczy godnych koszulek reprezentacyjnych. Niemcom nie bardzo zechce się ryzykować szanse zwycięstwa, a bez graczy południa i zachodu niebezpieczeństwo byłoby poważne. Wierzymy tylko w paru berlińskich graczy. Mamy na myśli bramkarza Riehla, obrońcę Emmericha i pomocnika Appla. Drezno może dać Hofmanna do ataku, Północ Rohweddera i Noacha w tejże linji. Ale to są już eksperymenty! A reszta? Kwestję rozstrzygnie rezultat i przebieg meczu ze Szwajcarją.

Z polityką, czy bez polityki

Do Berlina dotarły echa gorących polemik w prasie polskiej na temat stosunków sportowych z Niemcami. Nie zamierzamy wdawać się w dyskusje z przeciwnikami. Lecz i obrońcom tezy zarzucić musimy, że posługują się zbyt chętnie — argumentami politycznemi. Sprawa jest jasna: sport jest sportem i żadne argumenty polityczne nie mogą tu odgrywać roli, ani w ataku, ani w obronie. Ktoś może twierdzić, że zasada ta powinna znaleźć zastosowanie w każdym innym wypadku, ale nie z Niemcami, bo z Niemcami nie można... Dobrze, ale nie mamy powodu wycofywać się ze stanowiska sportowego w chwili, gdy kontrahent jest lojalny. Taki moment obecnie nastąpił: Niemcy oferują Polsce lojalne współzawodnictwo sportowe; nie mamy powodu do rezygnacji.

H. Gliner.



RUCH — CRACOVIA 2:1
Ciszewski strzela głową, choć jest otoczony przez ślązaków.

Włochy zdementowały pogłoski, lansowane przez prasę węgierską, że drużynom zawodowym płacić będą specjalne odszkodowania za udział w mistrzostwach świata. Wiadomość ta wywołała pewnego rodzaju konsternację w piłkarstwie zawodowem, które daje do zrozumienia, że niema zamiaru przerwać swych mistrzostw na dwa tygodnie, jeśli organizatorzy nie potraktują ich inaczej, niż państwa amatorskie.



MISTRZYNI ŚWIATA W DWU POZACH
[illegible] Henie popisywała się już w Paryżu, przyczem objektyw fotografa „zanotował" ją dwukrotnie na jednej kliszy.



NA SZCZYCIE MONT BLANC
odpoczywa „Kok" Narkiewicz, kierownik wyprawy polskiej w Andy, o której pisaliśmy już obszernie.



LEKKOATLECI TURECCY
brali udział w tegorocznych igrzyskach państw bałkańskich w Atenach.

„Kusy" musi wrócić na bieżnię

Akcja zbiórki postępuje naprzód

Każdy niemal dzień przynosi w akcji zbiórkowej na leczenie Kusocińskiego momenty, które potwierdzają nasze zdanie, że jednak wielką rodzinę sportowców polskich, rozrzuconych po całym obszarze Rzplitej wiążą jakieś wspólne nici, istnieją związki krwi i platformy wspólnego porozumienia.

Moment ten uwydatniony został poraz pierwszy w sposób tak jaskrawy właśnie dzięki naszej obecnej akcji. Co innego, że więzy te, nie kultywowane odpowiednio, nie są tak mocne jak być powinny. Ale też nie wątpimy, że właśnie zbiórka na leczenie naszego mistrza zacieśni je, powiąże, oraz umocni tak, że później — jeśli będzie chodziło o jakąś wspólną akcję sportowców z całej Polski — ruszą oni do walki wielkim, jednolitym i mocnym frontem.

Sygnały akcyj zbiórkowych podjętych w różnych ośrodkach Polski dochodzą nas raz po razu. Wiemy już, że ruszyła się Łódź, wiemy też, że „Express Lubelski i Wołyński", dzięki poparciu redaktora tego pisma p. W. Gralewskiego rozpoczął na tamtejszym terenie akcję zbiórkową.

Słowem — sportowcy polscy ruszają do zbiórki na całym froncie — tworzą listy zbiórkowe, agitują, składają ofiary, za które — da Bóg — będą z dumą zbierali plony na lekkoatletycznych mistrzostwach świata w r. 1934 w Rzymie i na Igrzyskach Olimpijskich w r. 1936 w Berlinie.

Że mała prowincja jest na każdy zew najbardziej czuła i że równocześnie odczuwa dobrze zblazowanie i bezczynność swych kolegów z wielkich ośrodków, świadczy o tem najlepiej list otrzymany przez Sekcję Sportową Związku Strzeleckiego w Mołodecznie.

Brzmi on następująco:

— Sekcja sportowa Związku Strzeleckiego w Mołodecznie, pozbawiona kontaktu ze światem sportowym, o wszelkich wydarzeniach sportowych dowiaduje się tylko z dzienników, czasopism sportowych, rzadziej przez radio. O wielkich triumfach Kusocińskiego czytaliśmy z zapartym oddechem, marzeniem zaś każdego z nas było ujrzeć chociaż raz Kusocińskiego podczas zawodów, zwyciężającego dla chwały barw polskich.

— Jednak jest to dla nas niemożliwe, więc z tem większem zainteresowaniem wczytywaliśmy się we wszelkie sprawozdania z zawodów, dyskutowaliśmy nad niemi, jeżeli tak można powiedzieć — przeżywaliśmy je.

— To też wieść o chorobie Kusocińskiego zaalarmowała nas i przestraszyła. Na zew „Przeglądu Sportowego" odezwaliśmy się, przekazując w miarę możności nieznaczne kwoty na leczenie Kusocińskiego.

— Zdziwiła nas jednak obojętność sportowców wielkich miast, którzy niejednokrotnie widzieli zwycięstwa Kusocińskiego i pierwsi musieliby złożyć składki, dać mistrzowi możliwość powrotu na bieżnię. Po paru tygodniach zbiórki na fundusz leczenia nogi Kusocińskiego, zobaczyliśmy, że jednak akcja ta postępuje nie tak szybko, jak należy, więc postanowiliśmy zorganizować zbiórkę wśród społeczeństwa mołodeckiego, aby w ten sposób powiększyć ten fundusz. Zebraliśmy zł. 25, które przesłano na PKO Nr. 18560 w dn. 10.11 r. b.

Tu następuje lista 28-miu nazwisk ofiarnych mołodeczczan, którzy swym czynem doprawdy powinni zawstydzić sportowców z Warszawy, Łodzi, Lwowa, Krakowa czy Poznania.

Drugim takim momentem jest pismo Koła Przyjaciół Kolejowego Przysposobienia Wojskowego w Warszawie, które składa zebraną wśród 45-ciu osób kwotę 23 zł. 34 groszy i pisze między innemi:

— Za pośrednictwem poczytnego pisma WPanów — wzywamy tą drogą Sekcję Gier Sportowych AZS-u, Polonji i Warszawianki do opodatkowania się najdrobniejszemi choćby kwotami na ratowanie zdrowia naszego mistrza olimpijskiego.

Trzecim pięknym odzewem jest list Koła sportowego przy gimnazjum ks. J. Długosza we Włocławku. Brzmi on następująco:

— Zawiadamiamy niniejszem Szanowną Redakcję, że dn. 13 b. m. przekazaliśmy na fundusz leczenia nogi naszego mistrza olimpojskiego sumę zł. 25, zebraną w drodze dobrowolnych ofiar wśród uczniów naszego gimnazjum. Szanownej Redakcji przesyłamy serdeczne wyrazy uznania za jej doniosłą inicjatywę.

— Wierzymy, że nasi koledzy z innych szkół na terenie Rzeczypospolitej wezmą również udział w tej akcji. A jeśli na najwyższym maszcie olimpijskim zawiśnie znów w r. 1936-ym sztandar biało - czerwony będzie to dla nas największą i najsłodszą nagrodą za drobną dzisiejszą ofiarę.

Nie wątpimy, że apel uczniów z Włocławka nie pozostanie bez echa wśród podobnych kół sportowych w innych szkołach i że nasze najmłodsze pokolenie sportowe przyczyni się walnie do wygrania tej pięknej batalji.

Dzisiaj notujemy następujące kwoty, które wpłynęły na konto PKO Nr. 18560 na fundusz leczenia Kusocińskiego:

Koło Przyjaciół Kol. Przysp. Wojsk. (W-wa) zł. 23 gr. 34.

P. Bolesława Komacka (Lublin) gr. 40.

P. Kazimierz Lange (Łódź) zł. 3 gr. 50.

Sekcja sportowa Zw. Strzel. (Mołodeczno) zł. 25.

P. Stefan David (Kraków) zł. 1.

P. Antoni Malecki (od Koła sport. P. S. N. — Białystok) zł. 18 gr. 50.

PP. H. Gut, Wł. Cichawa i M. Piechowicz (Radom) zł. 5.

P. Aleks. Russ (W-wa) zł. 4.

P. Mac. Sułek (W-wa) zł. 1.

W sumie zatem fundusz powiększył się o dalsze 80 zł. 74 grosze.

„Buduję wszystko na duchu drużyny"

Rozmowa z kpt. P. Z. P. N. p. Józefem Kałużą o meczu z Niemcami

Dwa tygodnie tylko dzielą nas od chwili, gdy piłkarze nasi opuszczą granice Polski i udadzą się do Berlina, by na stadjonie pocztowców zmierzyć się po raz pierwszy z jedenastką niemiecką.

Zwróciliśmy się więc do najbardziej kompetentnej osoby, naszego kapitana związkowego, p. Józefa Kałuży, prosząc o wypowiedzenie się co do znaczenia tego spotkania, pod kątem widzenia naszej obecnej sytuacji i poziomu zespołu polskiego.

Na wstępie naszej rozmowy zapytujemy o zdanie, co do pozycji piłkarstwa polskiego na terenie międzynarodowym.

— Odpowiedź na to — mówi p. Kałuża — jest bardzo ciężka. Możemy to oceniać na podstawie opinji w prasie zagranicznej. Z tego wynika niezbicie, iż w opinji tej poszliśmy znacznie w górę. Rzecz prosta — trudno nam myśleć o rywalizowaniu z takiemi potęgami jak np. Austrja czy Włochy. Ale z drugiej strony pewne jest, że np. wśród takich państw jak Jugosławja, Rumunja czy też Francja lub Szwajcarja zajęlibyśmy czołowe miejsce. A przecież kraje te mają już wyrobioną markę, uchodzą w opinji świata za dobrą klasę.

— Czy na podstawie naszych obecnych umiejętności można mówić o podstępie w stosunku do lat ubiegłych?

— Nie można wyciągać wniosków z gier międzynarodowych. Za podstawę musimy tutaj wziąść mecze klubowe. I tutaj musimy sobie powiedzieć, iż pomimo poszczególnych sukcesów (Nitra, Wacker) — poziom przeciętny wskazuje na duże zacofanie i jest wiele zaległości do odrobienia. Nietylko, że nie wykazujemy postępów, ale dawniej było zdecydowanie lepiej. Mieliśmy dwa czy trzy kluby, których umiejętności stały znacznie wyżej.

— Jak więc pod tym kątem widzenia należy zapatrywać się na zbliżający się mecz z Niemcami?

— O ile samo spotkanie jest dla nas konieczne, to jednakże termin uważam za nieodpowiedni. Jesteśmy po sezonie, wyczerpani ostatniemi zawodami, które stawiały szczególnie duże wymagania. Ciężki teren — wyczerpywał graczy fizycznie, duża stawka spotkania — nadszarpnęła ich nerwy. I teraz, między ostatniemi spotkaniami a meczem jest prawie że cztery tygodnie przerwy, która też wpłynie na formę graczy, a tego nie wypełnią treningi. Możnaby jeszcze naprawić to obozem kondycyjnym. Ale pomijając już kwestję kosztów, zajęcia zawodowe graczy uniemożliwiają jego przeprowadzenie.

Na trening w klubach nie można tutaj liczyć. Kluby są już po sezonie, nie będą więc na trening zwracały uwagi. Na tem polegać nie można

— A nasi przeciwnicy?

— Niemcy są w pełni sezonu. Wszak oni wybierali termin, więc jasnem jest, iż wybrali taki, jaki im odpowiadał. To mówi samo za siebie. I z tych powodów byłem zwolennikiem przesunięcia terminu spotkania do wiosny.

— Buduję wszystko — kończy p. Kałuża — na duchu naszej drużyny, jaki widzimy u niej zawsze w spotkaniach międzypaństwowych, szczególnie zaś na ostatnim meczu z Czechosłowacją. I to jest w warunkach, w jakich mecz ma się odbyć, największą naszą nadzieją.

List z Pragi

Praha, 14 listopada.

Współpracę polsko - czechosłowacką na polu sportowem dopełniono zawodami w strzelaniu, rozegranemi sposobem korespondencyjnym. Z przyjemnością należy stwierdzić, że inicjatywa w tym kierunku wyszła ze strony polskiej, to jest z Głównej Komendy Związku Strzeleckiego i jej komendanta, p. Rusina.

Rozpoczęcie strzelania w Pradze miało charakter bardzo uroczysty. Poselstwo polskie było reprezentowane przez p. radcę leg. Hładkiego, ppłk. Czerwińskiego i p. Mastalskiego; z czechosłowackiej strony przybyli wiceminister spraw zagr. dr. Krofta, generałowie Vobratilek, Klecanda i Hanak, ponadto liczni przedstawiciele wojska i organizacyj strzeleckich.

★

Największą sensację sezonu, praskie derby piłkarskie Sparta—Slavia mamy już za sobą. Zakończyły się one dość nieoczekiwanem zwycięstwem Slavii, która, nie mając jeszcze drużyny w komplecie, uchodziła za znacznie słabszą, co zresztą potwierdził przebieg samego meczu.

O wyniku zdecydowali dwaj bramkarze: Planicka bronił fenomenalnie; kilka jego brawurowych robinsonad wywołało ogólny zachwyt. Jego vis-a-vis ze Sparty, Ledvina, puścił z rąk fatalnie dwie piłki. Wprost nie do wiary, że Sparta, klub o światowej sławie, może posiadać tak słabego bramkarza.

Pozostali gracze pokazali się w tem spotkaniu z dobrej strony. Grali ostro, lecz nie brutalnie. Sparta górowała siłą fizyczną i lepszymi jednostkami, Slaviści imponowali koronkową nieraz techniką i ładnemi pociągnięciami kombinacyjnemi. Ogólne wrażenie, jakie obie drużyny wywarły na 20-tysięcznej publiczności, było jak najlepsze.

Zwycięstwo Slavii nad Spartą 2:1 zmieniło układ w tabeli ligowej. Slavja zajęła pierwsze miejsce 11 pkt. i 18:10 br.), usuwając stale dotychczas prowadzącą Spartę na drugie (10 i 19:13), 3) Kladno (9 i 19.17, 4) Bohemians (9 i 14:14):

★

Po Legji przyszła kolej na doskonałą drużynę wiedeńską E. K. Engelman (Wiedeń). I tą pokonał LTC, dość łatwo w dwu spotkaniach 3:0 (3:0, 0:0, 0:0) i 3:1 (2:0, 1:0, 0:1).

Teraz dopiero pokazało się, jak dobrem pociągnięciem było wzmocnienie drugiego ataku LTC kanadyjczykiem Grantem, który górował nad resztą graczy nie tylko doskonałą grą w polu, ale i świetnemi przebojami i strzałami nie do obrony. W drugim dniu Maleczek zepsuł mecz, dopuściwszy się brutalnego faulu na obrońcy wiedeńczyków Gartnerze, którego na noszach zniesiono z boiska. Speszyło to całkowicie gospodarzy tak, że nie potrafili wyzyskać swej przewagi w polu. Jedyną bramkę dla gości strzelił Tatzer, mający we wspaniałym stylu obronę miejscowych.

Dwukrotna przegrana wiedeńczyków, mających za sobą dłuższy trening i szereg zawodów, potwierdziła raz jeszcze, że wyniki Legji w Pradze nie były najgorsze.

Imprezy w Warszawie

Boks warszawski rusza do walki na szerokim froncie. W najbliższą sobotę i niedzielę dnia 18 i 19 b.m. rozegrane zostaną 4 mecze. Wśród nich na czoło wysuwa się spotkanie:

Strzelec — Makkabi, które odbędzie się w niedzielę w sali teatru Nowości, o godzinie 12 w poł. Biało-niebiescy wysyłają do boju swój reprezentacyjny skład z zawodnikami z Niemiec — Kummerem i Neustadtem na czele. Zestawienie par jest następujące: Kummer (M) — Szelczyk (S); Birenbaum (M) — Frenkel (S); Drajman (M) — Wielgusiewicz (S); Spiegelman (M) — Bień (S); Neustadt (M) — Olszewski (S); Winograd (M) — Wichliński (S); Grifenberg (M) — Gutkowski (S); Pi...ik (M) — Strzelec (S); Neuding (M) — Kostrzewa (S).

O tej samej godzinie w niedzielę w sali YMCA walczą gospodarze z Orkanem.

W sobotę o godzinie 19 w hali gimnastycznej Skry stoczą bój:

Legja — Skra. Mecz zapowiada się ciekawie ze względu na dobrą formę obu drużyn. Na pierwszy plan wysuwają się walki Wasiaka (L) z Pankiewiczem (S); Doroby (L) z Głowackim (S) i Dorożkiewicza (S) z Kozakowem (Legja).

O godzinie 20-ej na Dynasach w sobotę walczy Polonja z Bar-Kochbą. Przedewszystkiem warto będzie zobaczyć mecze: Wulfowicz (B) — Damski (P); Ostro (B) — Łukasiewicz (P); Małecki (P) — Kengswein (B).

Bokserzy Polonji warszawskiej walczyć będą dnia 3 grudnia r.b. w Lublinie z reprezentacją tego miasta.

Los Świtu rozstrzygnie się na meczu z P. Z. L. w niedzielę 19-go o godz. 12. (boisko domu ludowego). Świtowi grozi degradacja do kl. B.

Mecz dwu teamów: Gwiazda, Czarni — Hapoel, Barkochba odbędzie się w sobotę 18-go o godz. 13.30 na boisku Polonji.

Rada Naczelna Zw. Makkabi obradować będzie w Warszawie w sobotę i niedzielę, dn. 18 i 19 b. m.

Termin zgłoszeń do challenge'u lotniczego, organizowanego w roku 1934 przez Polskę, upłynął dnia 15 listopada. Zgłoszenia nadesłały Aerokluby Niemiec, Francji, Włoch i Czechosłowacji.

Albański chory

Albański ciężko zaniemógł. Reprezentacyjny bramkarz Polski i Pogoni zapadł w ostatnich dniach na silną grypę. Udział jego w reprezentacji przeciw Niemcom jest w tych warunkach bardzo wątpliwy, gdy zachodzi konieczność wysłania Albańskiego nie do Berlina, a na kurację do Zakopanego. Brak doskonałego bramkarza byłby poważnem osłabieniem naszej jedenastki.

Drugi trening reprezentacji Polski przed meczem z Niemcami odbędzie się 26.11 w Warszawie, przyczem zagra już prawdopodobnie ostateczny skład reprezentacji z zespołem Warszawy. W związku z tem zachodzi możliwość przełożenia meczu Czarni — Garbarnia na inny termin.

Drużyna Ruchu była entuzjastycznie na Śląsku witana po powrocie z Krakowa. Na dworcu oczekiwał ją pięciotysięczny tłum, który odprowadził ją przez ulice miasta do hotelu Reden, gdzie odbył się uroczysty bankiet.

Następnego dnia gracze Ruchu odwiedzili w szpitalu Gwoździa, który został ciężko kontuzjowany w zetknięciu się z Kellerem z Legji.

Do protestów sportu robotniczego przeciwko meczowi z Niemcami w piłce nożnej przyłączyły się też i organizacje żydowskie. Na specjalnem posiedzeniu egzekutywy W. Z. Makabi w Polsce uchwalono szereg ostrych rezolucyj, które zostały rozesłane klubom zrzeszonym do wiadomości i wykonania. Pozatem związek robotniczy i żydowski zwołują wspólną konferencję dla ujednostajnienia akcji przeciwko meczowi z Niemcami.

Hokej lodowy

Mistrzostwa hokejowe Lwowa rozegrane zostaną w bieżącym sezonie z udziałem 6-ciu drużyn. Obok Czarnych, Lechji i Ukrainy do klasy A należy również Pogoń, ale jako mistrz Polski drużyna ta nie weźmie udziału w rozgrywkach. Piątą drużynę wyznaczy Lwowski Okręgowy Związek Hokeja na Lodzie w porozumieniu z Polskim Związkiem Hokejowym, a 6-a zostanie wyeliminowana po zakończeniu mistrzostw klasy B. Pod uwagę wchodzą Kresy z Tarnopola, lwowska Hasmonea i przemyska Polonia.

Nowe władze Wil. Okr. Zw. Hokejowego zostały wybrane po burzliwem posiedzeniu w składzie następującym: prezes płk. Wenda, wiceprezes red. J. Niecieckl, II wiceprezes mgr. Coch, sekretarz Okułowicz, skarbnik Downarowicz, kapitan sportowy Wasilewski, członkowie zarządu: dyr. Andrzejewski, Gotlib, Hołownia. Nowoobrane władze postawiły sobie za cel organizowanie licznych turniei, zapraszając szereg drużyn zamiejscowych.

Do Wilna na sezon zimowy zostanie sprowadzony trener łyżwiarski. Osoba trenera nie jest jeszcze bliżej znana

Doroczne Walne Zgromadzenie W.O.Z.H.L. zgromadziło delegatów wszystkich klubów za wyjątkiem Marymontu. Po sprawozdaniu ustępujących władz, których działalność krytykował szczególnie przedstawiciel Skry, udzielono absolutorjum większością głosów.

Walne zgromadzenie zdementowało pogłoskę, że w roku bieżącym mistrzostwa nie będą rozgrywane. W kl. A walczyć będzie: AZS, Legja, Polonja i Warszawianka; kl. B: Skra, Żass, Marymont, Makkabi — przyczem rezerwy kl. B również rozgrywać będą mistrzostwa.

Postanowiono dla popularyzacji hokeja w stolicy zorganizować kurs instruktorski.

Pozatem postanowiono zażądać zmiany w statucie PZHL w tym sensie, że na walnem zgromadzeniu PZHL będą reprezentowane okręgi, a nie kluby, jak dotychczas.

Do zarządu WOZHL wybrani zostali: prezes: Łabentowicz (Warsz.), członkowie zarządu: Poroszewski (Pol.), dr. Lau (Żass), Dzięcioł (Legja), Twardo (AZS). Ukonstytuowanie się zarządu nastąpi w najbliższych dniach.

Wawel — Gdynia, rewanżowe spotkanie z serji zawodów o drużynowe mistrzostwo Polski odbędzie się w nadchodzącą niedzielę w Gdańsku.

Bułanow i Martyna wystąpią w Gdańsku

Przedziwne trzy spotkania piłkarzy stołecznych w wolnem mieście

Uwerturą do nawiązania stosunków z Niemcami był zakontraktowany mecz piłkarski Warszawa — Gdańsk, który ma się już odbyć dnia 19 b.m. w Gdańsku, o puhar min. dr. Papee. WOZPN jak i Związek Niemiecki w Gdańsku, pilnie przygotowywały się do tego spotkania, nasi przeciwnicy rozganizowali nawet specjalny obóz treningowy. W obozie tym skoncentrowani zostali najlepsi piłkarze gdańscy i tu wyszło szydło z worka — w obozie tym nie znalazł się ani jeden gracz Gedanji.

Kpt. Zw. WOZPN, wystawiając w ub. tygodniu skład, oparty o najlepszych piłkarzy trzech drużyn ligowych w Warszawie: Legji, Polonji i Warszawianki.

Niestety, skład Warszawy musiał ulec zmianie wobec zdecydowanego stanowiska kpt. PZPN p. Kałuży, który zabronił grać Martynie, Bułanowowi i Nawrotowi ze względu na to, że gracze ci będą reprezentować państwowe barwy na meczu z Niemcami w Berlinie w dniu 3 grudnia r.b. Zdawało się, że z pozostałymi graczami W.O.Z.P.N. nie będzie miał kłopotu, aż tu nagle Warszawianka odmówiła dania do reprezentacji swych graczy: Jachimka, Materskiego i Korungiewa. Oficjalnie władze Warszawianki zawiadomiły P.Z.P.N., że gracze ci są chorzy.

Zarząd WOZPN postanowił jaknajostrzej zaprotestować przeciwko taktyce Warszawianki i powiadomił o tem PZPN. Magistratura piłkarstwa warszawskiego zajmie się szczegółowo postępowaniem Warszawianki, wyciągając względem niej jaknajdalej idące konsekwencje na poniedziałkowem posiedzeniu WOZPN w dniu 20 b.m.

Skład Warszawy będzie z wyżej wymienionych powodów mocno osłabiony, tembardziej, że nie wiadomo jeszcze czy Cebulak, który został wystawiony na śr. pomocy, będzie mógł grać.

Wobec tego Warszawa grać będzie prawdopodobnie w składzie następującym: Keller (Leg.); Sośnica (Pol.), Ziemian (L); Szaller, Cebulak, Przeździecki II (L); Wypijewski (L), Freiman (Gwiazda), Łańko (Pol.), Przeździecki (L), Szczepaniak (P). Gdyby jednak Cebulak nie mógł pojechać, to miejsce jego zajmie Szczepaniak, a na pr. skrzydle zagra Wypijewski, którego zastąpi Rafdek. Jako rezerwowi jadą: Karniejewski (P), Jesionka (L), Odrowąż P.

W czwartek rano dowiedzieliśmy się że mecz ten może być wogóle odwołany, gdyż władze polskie w Gdańsku uważają słusznie, że przysłanie drugiego garnituru stolicy do Gdańska jest pod każdym względem niepożądane.

W dwie godz. później było już wiadome, że P. Z. P. N. zgodził się na grę Bułanowa i Martyny (Nawrota — nie). Podobno i Warszawianka również desygnuje do drużyny swych graczy.

Kpt. Zw. Podokręgu Robotniczego WOZPN, p. Czesław Krawczyk, ustalił następujący skład Warszawy na mecz z Gdańskiem dnia 19 b.m.: Polańczyk (Marym.); Goldberg I (Gwiazda), Sinosarski I (Skra); Bierczak (Elek.), Janusz, Wybrański (Skar); Sarnowicz (Zelcz), Jungierman (Hapoel), Szymaniak (Elek.), Sinosarski II (Skra), Chudzikiewicz (Marym.). Rezerwa: Zbroja i Więckiewicz ze Skry.

Reprezentacja wyjeżdża dnia 18 b. m. o godz. 20 m. 10. Prowadzą ją dr. J. Michałowicz i Cz. Krawczyk.

Odpowiedzi Redakcji

P. Bertold Mil, Łódź. Omyłkowo zaliczyliśmy na Poznań. Przekażemy w najbliższym czasie. Wyniki tego spotkania: Czetwertyński — M. Stolarow 9:7, 6:2, Czetwertyński — J. Stolarow 6:3, 6:3, M. Stolarow — Marszewski 6:4, 8:6, 6:4, J. Stolarow — Marszewski 6:4, 7:5, Richterówna — Poradowska 6:3, 6:0, Richterówna, M. Stolarow — Poradowska, Tarnowski 6:4, 6:4, M. i J. Stolarowowie — Loth, Tarnowski 6:0, 6:8, 6:3.

P. Zygmunt Web, Żychlin. Polecamy wyczerpujący podręcznik. Instrukcje W.S.O. III. Do nabycia w Głównej Księgarni Wojskowej, Warszawa, Nowy Świat 69.

P. Boliś St.: Przepisy otrzyma Pan w P.Z.L.A., Warszawa, Wiejska 11. Cena zł. 2. Prosimy o przysłanie artykułu omawiającego całokształt zagadnienia o rozmiarze ok. 150 wierszy.

P. Natan Diam, Kielce. Fotografja niepotrzebna.

„Sleusania", Poznań. W sprawie poruszonej przz WPanów szczęliśmy już akcję, która niestety napotyka na duże trudności ze strony min. skarbu. Mimo to są pewne szanse zrealizowania tego projektu.

Raid pętlicowy na Śląsku

KATOWICE. 12.11. — Tel. wł. — Raid pętlicowy śląskiego klubu automobilowego, który odbył się w niedzielę na trasie Katowice — Rybnik— Żory — Skoczów — Bielsko —Pszczyna — Tychy, Mysłowice — Katowice łącznej długości 198 klm., zgromadził na starcie 38 kierowców z Janem i Wilhelmem Ripperami na czele.

Impreza ta wypadła pod względem sportowym bardzo dobrze i jedynym przykrym momentem było rozbicie na szyny przez Gilczewskiego, który został wraz ze swymi trzema pasażerami odwieziony do szpitala.

Przebieg raidu był bardzo interesujący, gdyż trasa była wielce urozmaicona, a cztery tajne punkty kontrolne oraz dwa jawne utrudniały znakomicie jazdę. Szybkość przeciętna mogła była być wybrana dowolnie: na 40, 45 względnie 48 klm na godzinę. Start odbył się wśród ulewnego deszczu, który padał aż do ukończenia imprezy. Mimo to zawodnicy stawili się w komplecie; wśród nich kilka pań, z których wyróżnia się p. Priebe na Mercedes - Benz. Przed startem powitał zawodników komandor raidu p. marszałek Sejmu Śląskiego, Konstanty Wolny, poczem zawodnicy otrzymali instrukcje, oraz wytyczne jazdy.

Wyniki techniczne przedstawiały się następująco: 1) dyr. Zymełka Jan na Buicku, 2) inż. Gold na Citroenie, 3 i 4 ex-aequo Breslauer Leon na Polskim Fiacie 508 i Ripper Jan na Bugatti, 5) dyr. Bernstein na Steyerze, 6) dyr. Głowacki na Fordzie, 7) dyr. Pollack na Polskim Fiacie, 8) Wiosna Henryk na Polskim Fiacie i 9) dr. Macudziński na Lancii, 10) mir. Politkowski na Polskim Fiacie, 11) dyr. Fuerstenberg Jerzy na Packardzie, 12) Piotrowski Janusz na Dodge.

O godz. 17-ej nastąpiło oficjalne ogłoszenie wyników i rozdanie nagród w lokalach Śląskiego Klubu Automobilowego. Poza indywidualnemi nagrodami dla zwycięzców, otrzymali wszyscy uczestnicy pamiątkowe plakiety.

Polski Związek Bokserski uchwalił zgodzić się na projektowany mecz bokserski naszych reprezentantów z pięściarzami Sowietów. Upadł natomiast definitywnie projektowany mecz Polska — Finlandja.

Pozatem Polski Zw. Bokserski prowadzi pertraktacje ze Zw. Szwedzkim o ustalenie nowego terminu, wreszcie na lato — projektowane jest wysłanie naszej drużyny bokserskiej do Austrji. Wchodziłaby tu w grę reprezentacja Poznania.

Toruń. W niedzielę odbył się w Toruniu mecz pomiędzy T. K. S. a Pe-Pe-Ge Grudziądz, który zakończył się zwycięstwem drużyny TKS. w stosunku 5:2.

Gra obu drużyn była równorzędną z chwilową przewagą T. K. S. w drugiej połowie, w której strzelił kolejno 3 bramki. T. K. S. wystąpił z Janem Jurkowskim na środku napadu. Najlepszy gracz na boisku był środkowy pomocnik T. K. S.

Sprawa Czyża

Sprawa karna Teofila Czyża, b. płatnego funkcjonarjusza ZZ, który zdefraudował 14.800 zł. z funduszów Polskiego Komitetu Olimpijskiego, odbędzie się w Warszawie w piątek, dnia 17 b.m. w sali I Sądu Okręgowego.

Akt oskarżenia został już sporządzony przez prokuratora Zarembę, który postawił Czyża w stan oskarżenia z art. 262 K.K. Czyżowi grozi kara więzienia do 5 lat.

Czyż sprowadzony będzie do sądu z więzienia, gdzie przebywa od 7 miesięcy. Oskarżonego broni znany działacz sportowy adw. Zygmunt Fogiel.

Amnestja dla zdyskwalifikowanych piłkarzy WOZPN. Z okazji 15-lecia Niepodległości Polski, kpt. Kublin (Legja) przewodniczący WG i D. WOZPN postawił wniosek o amnestję dla zdyskwalifikowanych graczy WOZPN. Amnestja ma być zastosowana w sposób następujący: graczom zdyskwalifikowanym na rok, kara ma być darowana, piłkarzom zdyskwalifikowanym na 3 lata — kara będzie zmniejszona

Praca trenera objazdowego PZPN Spojdy przedstawiała się w r. b. następująco: 1—15.III Grudziądz; 16.III—15.IV Bydgosz. 1.IV — 1.VI Wilno; 1.VI — 31.VIII Śląsk. 1.VIII — 31.VIII Bielsko. 1.IX — 30.IX Sosnowiec. Obecnie trener Spojda został zaangażowany do Gdańska dla Gedanji. Nastąpiło to po wizycie wiceprezesa PZPN dr. Michałowicza w Gdańsku na prośbę przedstawicieli Gedanji, która gra obecnie jako mistrz Gdańska o mistrzostwo niemieckiej ligi okręgowej.

„Nie mamy silnych drużyn"...

mówi prezes P. Z. H. L. min. Jaroszyński informując o planach na sezon nadchodzący



MIN. JAROSZYŃSKI
prezes P. Z. N. L., z którym rozmowę drukujemy obok.

Listopad każdego roku jest dla hokeja polskiego miesiącem najważniejszym; jednym się to może wydawać paradoksem, innym — nieporozumieniem. Jednak w gruncie rzeczy jest to najzupełniej prawdziwe.

W listopadzie bowiem kładzie się podwaliny pod zbliżający się sezon, tworzy się początkowo pewną bryłę projektów, którą stopniowo ociosuje się, odrzuca rzeczy nieistotne, cyzeluje się w miarę postępu pracy— by otrzymać wreszcie skończoną całość.

Pracę zaczyna się najpierw od gromadzenia tego, co chciałoby się zrobić; potem konfrontuje się to z własnemi możliwościami. Oblicza się, mierzy i waży wszystkie rozporządzalne atuty i przeszkody do pokonania. A potem już tylko wybiera się te składniki, z których przyrządzony cocktail programu byłby najpożywniejszy i najbardziej podniecający.

Sezon jest gotów; reszta zależy już nie od ludzi, a od łaskawych niebios. Jeśli zima jest naprawdę zimą — realizuje się etap po etapie z precyzją dobrze zmontowanej maszyny. Jeśli natomiast szaruga jesienna obejmie w swoje posiadanie okres, który do niej nie należy — improwizuje się rzeczy nowe, nieprzewidziane programem, daje się namiastkę tego, czego nie można było przyoblec w kształty konkretne.

Dlatego też określenie „sezon udany" jest — mojem zdaniem— jedynie tylko konwencjonalnym zwrotem, odnoszącym się naprawdę do listopada, poprzedzającego dużo wcześniej właściwy sezon. Jest ono natomiast faktycznie stwierdzeniem tylko zdolności i dojrzałości organizacyjnych, potwierdzeniem źle lub dobrze przeprowadzonych przygotowań.

Tegoroczny listopad hokejowy był jednak odmienny od wszystkich poprzednich; dziś — w jego połowie — mamy już za sobą przecież cztery spotkania międzynarodowe. Zbudzono, jak że wcześnie, naszych hokeistów z miłego odpoczynku międzysezonowego, zawieziono na sztuczne tory, i poproszono o pokazanie, co zostało im jeszcze z zeszłego sezonu w głowie i nogach.

— Tak, — mówi w rozmowie z „Przeglądem Sportowym" min. Jaroszyński, prezes PZHL. — muszę przyznać, że sezon rozpoczęliśmy nieprzygotowani.

W końcu października otrzymaliśmy zaproszenie do bratniej Czechosłowacji. Trzeba było bez namysłu postanowić: tak, lub nie. Zdecydowaliśmy, że tak. Obie imprezy uważam pod każdym względem za udane; dały one nam wskazówkę, że trening kondycyjny czołowe kluby muszą już rozpoczynać w październiku, że są możliwości grania nawet w naszych warunkach już w listopadzie. Niech Pan zechce podkreślić, że przyjęciem w Pradze byliśmy zaskoczeni: takiej serdeczności nie oczekiwaliśmy. Będzie nam bardzo trudno się zrewanżować.

— Przechodząc do obecnej sytuacji Związku — kontynuuje min. Jaroszyński — muszę stwierdzić, że jest ona niewesoła.

Finanse nasze są w stanie opłakanym; nie poruszam tu szerzej tego tematu, bo był on już dokładnie naświetlony z okazji Walnego Zebrania. Zrobimy wszystko, by sprawę tę jakoś sprowadzić ze ślepego toru, na którą została zepchnięta. Czy to nam się uda — jeden... PUWF. tylko raczy wiedzieć.

Kultywowanie stosunków z zagranicą również nastręcza nam duże trudności. Jesteśmy przedewszystkiem upośledzeni przez fatalną strukturę naszych drużyn klubowych; mamy pewną liczbę drużyn mniej lub więcej równorzędnych, które jednak samodzielnie nie mogą wyjeżdżać na szerokie lody europejskie. Nie mamy klubów a nawet klubu, który mógłby spełniać rolę dawnego AZS: być łącznikiem między krajem a boiskami odległej Szwajcarji i Francji, czy bliższej Czechosłowacji lub Austrji, gdzie przecież koncentruje się dziś „wielki" hokej.

Jesteśmy więc stopniowo eliminowani z obfitego pod względem imprez rynku zagranicznego, ograniczając się — siłą rzeczy — do utrzymywania stosunków z najbliższymi sąsiadami.

Nie mamy, podkreślam, krajowych odpowiedników LTC., W. EV., BSC., Engelman i t. d. Każdy wyjazd zespołu klubowego zagranicę — musi być sztukowany: tu trzeba dodać drugi atak, tam bramkarza. Proszę sobie wyobrazić ile trudu kosztuje zmontowanie takiego wyjazdu i ile zamieszania wprowadza w nasze stosunki klubowe. Dlatego też — podobnie, jak w sezonie ubiegłym — będziemy się starali na lodowiska wyprowadzać drużyny klubowe, do kombinacji uciekając się w ostateczności.

— A jaki jest program sportowy PZHL. w sezonie nadchodzącym — pytamy zkolei.

— Program ten krystalizuje się obecnie. Uzgodniliśmy już wspólne zamiary z naszemi dwiema ekspozyturami: Krynicą i Zakopanem. Kończymy z trzecią, z Katowicami; mamy niepłonną nadzieję, że dzięki stanowisku w tej sprawie p. sędziego Kowalskiego, dla którego pracy na terenie Torkatu jesteśmy z całem uznaniem — dobijemy do wspólnego lądu.



REPREZENTACJA HOKEJOWA KRAKOWA NA MECZU Z PRAGĄ 2:2
Od lewej: Ziętkiewicz, Kelman, Keller, Czarnik, Wołkowski, Kowalski, Rzyman, Tarłowski.

— Nie są więc jeszcze ustaleni przeciwnicy i terminy?

— Zasadniczo — nie: mogę Panu podać jedynie pewne wytyczne. A więc, w okresie od Bożego Narodzenia do Trzech Króli odbędą się turnieje międzynarodowe w Krynicy i Zakopanem z udziałem drużyn austriackich, węgierskich i czeskich. Prawdopodobnie bezpośrednio potem będziemy gościć drużynę kanadyjską w Polsce, która rozegra 2—3 spotkania przypuszczalnie w Katowicach i Krynicy. Drugą drużynę kanadyjską dostaniemy w dwa tygodnie po pierwszej i zatrudnimy ją w Katowicach i Zakopanem. W tymże czasie polska drużyna gościłaby na międzynarodowym turnieju w Brnie Morawskiem.

O ile warunki atmosferyczne byłyby odpowiednie — zorganizowalibyśmy mecze z kanadyjczykami również w Warszawie i Lwowie.

Muszę zaznaczyć, że w najbliższych dniach oczekujemy jeszcze oferty drużyny amerykańskiej, sprowadzanej do Europy przez związek angielski. Narazie nic bliższego o niej nie wiemy.

Naskutek specjalnej prośby Zakopanego o sprowadzenie reprezentacji ZSRR zwróciliśmy się do poselstwa o informacje, które mamy dostać w dniach najbliższych. Wydaje mi się mało prawdopodobne, by spotkanie to mogło wogóle dojść do skutku, a nawet jeśli tak — to już w tym roku. O Rosji i jej hokeju nic konkretnego nie wiemy dotychczas. Być może że wogóle nie uprawia hokeja kanadyjskiego, a jedynie bandy.

— Czy Polska weźmie udział w tegorocznych mistrzostwach świata, panie prezesie?

— Zdecydowaliśmy jechać w tym tylko wypadku, gdy będziemy mogli zestawić kompletną drużynę reprezentacyjną. W niedługim czasie zbierzemy w tej sprawie niezbędne dane i wtedy zagadnienie to stanie się aktualne.

— Ostatnie pytanie zostawiłem świadomie na koniec; jest niem sprawa mistrzostw Polski, którym prasa poświeca dużo notatek wybitnie rozbieżnych.

— Mistrzostwa tegoroczne zostaną rozegrane tytułem próby w sposób następujący: po turniejach świątecznych i przedewszystkiem na zasadzie wyników w mistrzostwach okręgowych, wybierzemy 8 drużyn, które zostaną rozstawione w pary. Zwycięzcy tych spotkań (mecz i rewanż) rozegrają systemem tabelarycznym turniej finałowy w terminie jeszcze nie określonym.

Uważam za więcej niż lekkomyślne już teraz, kiedy jeszcze sezonu nie widać, kiedy niewiadomo jakie i w jakim składzie drużyny wystąpią na lodowiskach, jakie będą osiągać wyniki — lansowanie składu puli finałowej. Jest to w gruncie rzeczy szerzenie zametu i bezcelowe wprowadzanie dysonansu między PZHL a klubami — kończy rozmowę min. Jaroszyński.

K. Fr.



GWARDJA AZS-u, KTÓREJ JUŻ NIE ZOBACZYMY
Stoją w kostjumach od lewej: Kowalski, Krygier, Kulej i Adamowski: klęczą: Tupalski, Czaplicki, Sznajder i młody Żebrowski

Patyna czasu nie pokryła zasług

Prof. Rudolfa Wacka

jubilata symbolizującego sport lwowski

Pisać o Jubilacie-profesorze Rudolfie Wacku, jakoś nam nieporęcznie. Trudno zdobyć się na poważny, jak przystoi, napuszony styl uroczystościowy, gdy ma się przed oczyma postać niestarzejącego się 50-letniego — powiedzmy — starszego pana, który daje się dziś jeszcze unosić werwie i temperamentowi. Pozostał on po dzień dzisiejszy człowiekiem żywo reagującym na wszystko. Równie mu łatwo o zapał, jak i szybko przemijający gniew. Co się jednak zmieniło? Chyba, że upodobania...

Pisanie życiorysu prof. Wacka przekracza nasze siły. Gdzieś po archiwach zamierzchłych lat należałoby szukać śladów pierwszej Jego znajomości ze sportem.

Zawiodłyby one nas gdzieś do kniej rodzicielskiej leśniczówki.

Musielibyśmy przekroczyć progi arcyksiążęcego dworu Habsburskiego w Żywcu, gdzie młody wychowawca wprawiał jeszcze młodszych arcyksiążąt w pierwsze tajniki ścisłych nauk i... ruchu fizycznego.

A wkońcu trzebaby siąść na rower i przemierzyć z niestrudzonym kolarzem całą Europę.

Wreszcie o ubocznych „wyczynach" na arenie sportowej mówią stosy pożółkłych dyplomów i steranych czasem żetonów.

Prof. Rudolf Wacek należy we Lwowie do najpopularniejszych postaci. Był nią już zresztą i przed wojną, kiedyto spoglądano z pobłażaniem, a czasem ze zgorszeniem na jego pospolitowanie się z uczniakami. Przełożeni kiwali głowami, a sztubak udawał, że obawia się rozkrzyczanego profesora, w gruncie rzeczy jednak wyczuwał w nim najserdeczniejszego przyjaciela i towarzysza.

Największe zasługi prof. Wacka dla lwowskiego sportu przypadają na okres wojenny.

Wdzięczność głęboką winna Mu przedewszystkiem Pogoń, której sądowym kuratorem był właśnie w tych najkrytyczniejszych latach.

On to zebrał i wychował drużynę, która stała się później chlubą piłkarstwa polskiego, przez wiele lat z rzędu dzierżąc prym w kraju. Dzięki niemu na boisku Pogoni ćwiczyli niemal bez przerwy młodzi lekkoatleci pod okiem asów przedwojennych. Działalności prof. Wacka błogosławili wreszcie nietylko sportowcy, ale i instytucje dobroczynne, którym w ciągu kilku lat przysporzył sporo funduszów.

Gdy skończyły się lata walk, prof. Wacek oddał następcom swoim nietylko doskonale zorganizowany klub, ale i kasę z 20 tysiącami koron niezdewaluowanej gotówki oraz liczny zastęp przywiązanych do barw klubowych członków.

Odsunąwszy się od pracy organizacyjnej poświęcił się wtedy przedewszystkiem dziennikarstwu. Władając żywem, pełnem temperamentu piórem, mając odwagę słowa, liczyć mógł prof. Wacek zawsze na chętnych czytelników. Dziś coraz rzadziej chwyta za pióro, chyba gdy mu coś bardzo już dopiecze daje upust bojowemu animuszowi. Przeważnie jednak ogranicza się do opisów wydarzeń myśliwskich.

W niedzielę przerwiemy Jubilatowi to miłe zajęcie. Znajdzie się znów wśród braci sportowej, która nie zapomniała o jego zasługach i chce raz jeszcze dać mu dowód szczerej wdzięczności i uznania za jego całą owocną wieloletnią działalność, przekraczającą znacznie oficjalne ćwierćwiecze.

Szamota i Jarosz

Jak donosi nam w liście Szamota, Ladoumegue nie daje mu spokoju i co kilka dni dopytuje się o adres Petkiewicza, którego chce koniecznie ściągnąć do Paryża, jako swego przeciwnika. Pozatem Szamota pisze, że pod koniec sezonu poczuł się w doskonałej formie, a po ostatnich zwycięstwach nad Martinettim i Falk Hansenem nabrał zaufania do siebie i czuje się nerwowo doskonale.

W sezonie letnim miał b. dużo terminów zajętych, w zimie będzie jeździł rzadziej, ze względu na brak torów zimowych w wielu miastach Francji.

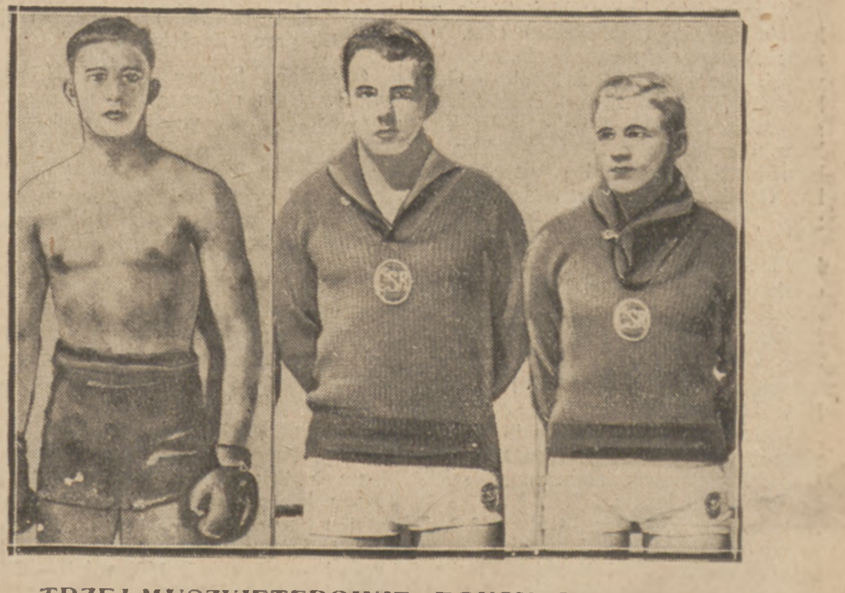
Nasz rodak Jarosz ma wiele trudności z doprowadzeniem do skutku meczu o mistrzostwo świata z V. Dundee. Sprawa ta wogóle przedstawia się bardzo niejasno.

Jak wiadomo, Jarosz dwukrotnie pokonał Dundee i miał stanąć 17 listopada do walki o tytuł z Brouillardem. Tymczasem Brouillard spotkał się bezpośrednio z Dundee z pominięciem Polaka, przegrał i oddał tytuł Dundeemu. A teraz Dundee pewnie nie chce słuchać o spotkaniu się po raz trzeci ze swym pogromcą.

Jarosz ogłosił, że o ile Dundee nie stanie z nim do walki, pojedzie do Francji, aby spotkać się wprost z Marcelem Thilem.



KUREK WYBIJA PIŁKĘ Z NAD GŁOWY SKACZĄCEGO ZEMBACZYŃSKIEGO
podczas ostatniego meczu ligowego Cracovia — Ruch w Krakowie.



TRZEJ MUSZKIETEROWIE BOKSU CZESKIEGO
Ambroz, Ostrużniak i Skrivanek zostali ostatnio straceni dla amatorstwa. Reprezentują oni trzy kolejne wagi od ciężkiej do średniej.

Jan Erdman

Mildred Didrikson — kobieta team



Postanowiłem pannie Didrikson zaprezentować się z jaknajlepszej strony. Ściągnąłem kapelusz na bakier, przygarbiłem plecy, papieros przełożyłem do lewej ręki. Lekkie kołysanie bioder dodawało wdzięku. Oto sobowtór Gary Coopera! — powinny były szeptać trybuny.

Trybuny tymczasem — ryczały! Ludzie wyli, gwizdali i bili oklaski. Megafon grzmiał, najwyraźniej podniecony. Boisko basebolowe zapstrzyły kropki słomkowych kapeluszy. Znowu jakiś Jeance zrobił home - run...

Didrikson miałem o trzy kroki. Stała na ławce, wspięła się na palce. Ręce podniosła wgórę gestem kapelmistrza albo Skargi. Na trybunach zrobiło się cicho. Szturchaniec i „Patrz! Patrz!" obleciało widownię z szybkością radjotelegramu.

Wszyscy gotowi? Ostatni rzut oka. Uwaga... — potrząchnęła ramionami i zadrżały trybuny. Z początku drużyna amerykańska (czterysta gardziołków), a potem już wszyscy widzowie zaczęli skandować jakiś wiersz, hymn triumfalny, czy zawołanie. Didrikson pierwsza, Didrikson— najgłośniej najlepiej! Czerwone pończochy zwyciężyły!

— Hallo miss Didrikson! Przyjechałem z Europy, jestem dziennikarzem, chcę porozmawiać z panią. Czy ma pani ochotę?

— Wywiad?

— Zapewne, marvelous Mildred...

— Niech więc pan odrazu notuje. „Didrikson była wprawdzie niesłychanie zajęta, ale mimo to przyjęła przedstawiciela naszego pisma". Jakiego pisma?...

— „Przegląd Sportowy". Warsaw, Poland.

— Poland — wiem. Teraz stamtąd startować będzie Walsh. Zobaczymy jeszcze, kto lepszy! Potrafię się zrewanżować za ostatnią porażkę! Wyzwę ją publicznie, zrobię mecz na cel dobroczynny... Nie rozumiem nazwy pańskiej gazety. Ale to wszystko jedno, zostawi mi pan wizytówkę. Proszę pisać: „Didrikson oświadczyła. — Nie wiem, kto podsunął dziennikom przezywanie mnie w najrozmaitszy i niezawsze rozsądny sposób. Słyszę często „przedziwna Mildred", „amerykańska Djana", „kobiecy Babe Ruth" i tak dalej. Zapewniam was, że mam tego dosyć! Zostawcie śmieszne przydomki gwiazdom filmowym. Chcę być nazwaną tak, jak mówiono do mnie w szkole, jak mówią do mnie koledzy i rodzice. Polepszenie wyników nie powinno mieć wpływu na zmianę imienia. Nic innego od tamtych czasów się nie zmieniło! Mówcie do mnie — „Babe", poprostu — Babe!

— Ma pan?

— Zapisałem. Pozwoli pani jednak na zadanie kilku pytań.

— Wiem. Pomyślałam o tem. „Nasz współpracownik zwrócił się potem do doskonałej zawodniczki z kilku aktualnemi pytaniami. Niestety, w tym momencie odwołano Babe do mikrofonu. Odbywała się właśnie transmisja mistrzów olimpijskich na stany wschodnie. Funkcjonariusze N. S. E. siłą niemal przerwali djalog i wywieźli Babe do studjo. W ostatniej jednak chwili znakomita rekordzistka życzyła naszym czytelnikom wiele powodzenia i za pośrednictwem ...(niech pan wpisze tu swoją gazetę!)... przesyła wam serdeczne pozdrowienia.

— Do zobaczenia na stadjonie olimpijskim!" Ma pan?

— Co to ma znaczyć?

— Bardzo proste: pan potrzebuje interview, ja nie mam czasu. Załatwiliśmy to kompromisowo. Mogę jeszcze dać panu autograf; to ozdabia numer.

— I pani przypuszcza, że to będzie w porządku? Redaktor naczelny ze schodów mnie spuści! Nasi czytelnicy domagają się... Miss Babe, czy jest pani odważną niewiastą?

— No więc?

— Otóż nasi czytelnicy... nie mają pojęcia, że wogóle istnieje jakaś Didrikson na świecie, że startuje, że bije rekordy! Pani biega płotki? Więc otóż oświadczam pani, że w Polsce więcej ludzi wierzy w zwycięstwo olimpijskie naszej Schabińskiej, niż w panią!

— Ile robi Schabińska?

— 12.4 na zawołanie.

— Dostanie pięć metrów. Thats right! Czy ma pan jeszcze coś do powiedzenia?

— Niech pani nie bierze nam tego za złe! Nazwiska zmieniają się u was tak często, że z odległości 8.000 kilometrów nie jesteśmy w stanie śledzić wszystkich etapów rozwojowych. Czy oddawna osiąga pani wyniki?

— Półtora roku!

— No więc widzi pani! A fama o zawodniczce idzie ze Stanów Zjednoczonych do Polski około trzech lat. Przysięgam: o pani będzie się u nas pisać, ale dopiero gdzieś w końcu 1933 roku. Chodzi tu przecież także o pani sławę. Ile ma pani lat?

— Dziewiętnaście. Urodziłam się 26 czerwca 1913 roku w Port Arthur.

— Ach, Japonia!

— Stany Zjednoczone! Małe miasteczko z azjatycką nazwą. Ojciec jest stolarzem, z Norwegji wyemigrował w 1910 roku. Mam liczne rodzeństwo. Sześć sztuk — ani jednego sportowca. Jestem przedostatnia.

Od szczeniaka nie znosiłam dziewczynek. Te ich zabawy w czarnego luda, te pieszczoty z martwą kukłą, te okłamywania się wzajemne budziły we mnie wstręt. Wolałam chłopców i rugby, baseball i wyścigi. Nie byłam w nich ostatnia...

Najgroźniejszym rywalem była zawsze... starsza siostra moja Lily. Szkoda, że nie zainteresowała się sportem; byłaby głośną gwiazdą!

— A teraz?

— Zamężna. Rodzice przenieśli się do Beaumont (stan Texas), posłali do szkoły. Pewnego dnia w budzie ogłosili sensację; przyjechał trener Mc Combs z Dallas (stan Texas). Miał zobaczyć moją koleżankę w akcji i zaangażować ją do zespołu koszykówki „Golden Cyclones". Oczywiście połączone to było z niezłą posadą w towarzystwie ubezpieczeń.

Mc Combs przyjechał po Dorę, a wrócił ze mną. Był zachwycony grą, choć twierdził, że muszę przybrać na wadze. Otrzymałam posadę kancelistki za 90 dolarów miesięcznie i pozycję w ataku „Złocistych Burz". To był początek.

Pan się nie znudził?

— Opowiada pani, jak anioł!

— Kompanja ubezpieczeniowa doszła potem do wniosku, że posiadanie najlepszego w USA. zespołu koszykówki nie może zaspokoić jej ambicji. Postanowiono stworzyć drużynę lekkoatletyczną. Mc Combs urządził zawody próbne, w których pozwolił mi na start w czterech konkurencjach. Były to: kula, oszczep, skok wdal i wzwyż. Wygrałam wszystkie cztery.

Od tego czasu startuję często, prawie co tydzień. Ogółem brałam udział w 150 zawodach lekkoatletycznych. A przegrałam dotąd dwa razy. Raz pokonała mnie Walsh w skoku wdal o jedną ósmą cala (0.3 cm.), a drugi raz — skompromitowałam się na eliminacjach olimpijskich dwa tygodnie temu. To było straszne: zajęłam czwarte miejsce w dysku!

Muszę objaśnić, w jakich to zaszło okolicznościach. Postanowiłam dać próbkę swoich wszechstronnych umiejętności i startować w 8-miu konkurencjach. Przeliczyłam się. Po odbyciu sześciu punktów (wszystkie wygrałam), przerżnęłam obrzydliwie dysk, a przy setce wogóle już nie miałam sił.

— Wyobrażam sobie, jakie w tych warunkach musiała pani mieć wyniki!

— Rzeczywiście nienajlepsze. Wyliczę panu przykładowo: 80 metrów przez płotki — 12 sek., rzut kulą — 12.05 mtr., oszczep — 42,47 mtr., piłka basebolowa — 83 mtr., skok wdal — 534 cm., wzwyż (tu musiałam się podzielić pierwszem miejscem) — 160 cm.

— Niech panią kule biją!

— Osiągałam w skoku wdal 607 cm., w kuli — 12.20 mtr., w oszczepie 44 metry, w płotkach 11,8 sek., wzwyż — 165 cm. W biegach nie przegrałam ani razu w życiu, i mam za sobą wyrównanie rekordów Stelli Walsh na 100 i 220 yardów.

— Djabeł! Czy lekka atletyka i koszykówka wyczerpują zainteresowania pani?

— Uprawiam zawodniczo i uzyskuję dobre wyniki w tennisie, golfie, pływaniu, baseballu, footballu (rugby), bowlingu (kręgle na trawie), no i w boksie.

— Santa Maria di Cordoba! To dopiero nazywa się kobieta-team! A jak czuje się pani przed olimpijskim występem?

— Zostałam zgłoszona przez związek do trzech konkurencyj na ogólną ilość pięciu. Startuję w skoku wzwyż, oszczepie i płotkach. Prosiłam na wszystkie świętości, żeby mi pozwolili biec 100 metrów, ale oni uparli się, że nie posiadają sprawdzianu mojej formy. Formalnie mieli rację, bo na eliminacjach setki nie biegałam, ale mogli przecież zorjentować się z mojej szybkości w płotkach! Odmówili — i zapłacą za to! Będę się śmiała, jeżeli setkę wygra nie— Amerykanka!

— Niech mi pani wymieni swoje najgroźniejsze przeciwniczki, miss Babe!

— Wiele jest groźnych. Zadużo byłoby nazwisk do zapisywania, mimo to — wygram:

— Jakto? Wszystkie trzy konkurencje?

— Wszystkie trzy!

Obrzuciłem ją zdumionem spojrzeniem. Skąd dufność taka? Przy okazji podaję rzucające się w oczy szczegóły exterieuru. Figura bardzo szczupła, wysoka, niekobieca. Twarz ściągła. Broda wysunięta do przodu, uparta. Niewątpliwe wąsiki. Spojrzenie łobuzerskie: śmiałe i chytre.

— Zobaczymy panieneczko, jak to będziesz wyglądać na stadjonie!

To zdanie powiedziałem już po polsku.

Bruksela -- Haga -- Sete

oto główne występy piłkarzy krakowskich na Zachodzie

W Hadze miała miejsce konferencja pomiędzy sekretarzem Holenderskiego związku piłki nożnej „Zwaluwen" (Jaskółki, odpowiednik belgijskich „Diables Rouges"), p. Muttersem, red. Hauptmanem i dyrektorem koncernu Tuszyńskiego, p. Ehrlichem, w której wyniku zostało postanowienie, iż mecz reprezentacji Holandji z drużyną Krakowa odbędzie się w Hadze dn. 19 grudnia o godz. 8 wieczorem przy reflektorach na stadjonie reprezentacyjnym V. U. C. den Haag. Jednocześnie podpisano na to spotkanie odpowiedni kontrakt.

Drużyna Krakowa przyjeżdża do Holandji 18 grudnia i będzie kolejno przyjmowana w Rotterdamie poczem zamieszka ona w Hadze, gdzie odbędzie się mecz. Cały pobyt krakowian w Holandji będzie sfilmowany przez koncern Tuszyńskiego i następnie wyświetlony w dodatku aktualności sportowych we wszystkich kinach holenderskich.

Będzie to więc pierwszy mecz oficjalny polsko - holenderski, gdyż dotychczas mieliśmy z Holandją bardzo słaby kontakt piłkarski. W Polsce przebywała fabryczna drużyna „Philipsa", a pozatem tylko lekkoatleci i kolarze występowali kilkakrotnie w Amsterdamie.

Cała prasa holenderska jest dla nas bardzo przychylnie usposobiona, dowodem czego są ostatnie recenzje o meczu Polska — Czechosłowacja, gdzie pisano, iż Czesi wygrali tylko dzięki szczęściu, chwaląc przytem polską drużynę za jej doskonałą grę.

Drużyna „Zwaluwen" ma za sobą sporo sukcesów na arenie międzynarodowej. Wygrała ona mianowicie trzy spotkania zrzędu z Belgją, a zwycięstwo nad Niemcami 2:0 w Dusseldorfie. naszym najbliższym przeciwnikiem mówi też dużo. Oprócz tego wygrała ona w tym sezonie z Węgrami 6:5 w Amsterdamie.

Do spotkania z Krakowem, które przed meczami o mistrzostwo świata z Irlandją i z Belgją będzie stanowić sprawdzian ich umiejętności, Holendrzy czynią usilne przygotowania.

Jak z tego widzimy, Kraków czeka niemało „roboty", gdyż oprócz meczów z „Diables Rouges" w Brukseli i „Zwaluwen" w Hadze, zostało zakontraktowane spotkanie z najlepszą obecnie drużyną francuską — F. C. Sete. Jest to drużyna zawodowa i po grze w St. Etienne krakowianie jadą aż nad morze Śródziemne, by w pierwszy dzień Nowego Roku zmierzyć się z tą słynną drużyną.

Trenowana przez byłego trenera Polonji warszawskiej G. Kimptona F. C. Sete posiada styl drużyn angielskich i jest klubem o doskonałej marce piłkarskiej, a obecnie prowadzi w walkach o mistrzostwo Francji. Po raz pierwszy od pamiętnego wyjazdu Cracovii do Hiszpanii gracze polscy będą tak daleko na Zachodzie.

Jednocześnie meczem tym zakończy się wspaniałe tournee Krakowa, który powróci do Polski drogą krótszą przez Włochy i Austrję. Być może, iż zajdą jeszcze jakie niespodzianki, jak np. mecz w Medjolanie czy Wiedniu, ale nie są to rzeczy pewne.

Mecze z Niemcami, Belgją, Holandją i Francją dowodzą jasno, iż nareszcie Polska zburzyła ten mur chiński, jaki ją dotychczas oddzielał od Zachodu i od tej chwili nasze stosunki sportowe znalazły nowe drogi.

W roku przyszłym w Brukseli odbędzie się, jak już podawaliśmy, turniej piłkarski, w którym ma uczestniczyć 6 państw. Jak się dowiadujemy, ze źródeł miarodajnych, Polska będzie jednem z zaproszonych. Ze względu na to, że oprócz drużyny włoskiej tylko Belgja będzie dla nas groźną przeciwniczką, można wyrazić nadzieję, że szanse na zdobycie o ile nie pierwszego, to przynajmniej drugiego miejsca są zupełnie realne.

Sądzimy, że Polacy skorzystają z tego zaproszenia, które nadejdzie do P. Z. P. N. w najbliższym czasie, które dowodzi wyraźnie życzliwości do nas Belgów, będących jak wiadomo naszymi pierwszymi przeciwnikami na Zachodzie.

St. Jelski

B o k s

absorbuje łodzian

Mecz niedzielny IKP—Ognisko (Wilno), był właściwie meczem towarzyskim, wilnianie bowiem nie mogli przeciwstawić regulaminem uprawnionej do walki drużyny mistrzowskiej. Przybyli oni do Łodzi w siódemkę, ale do walki uprawnionych było tylko pięciu bokserów. Jeden z zawodników był niezgłoszony, drugi,., pożyczony z innego klubu. Mecz mistrzowski zostanie więc zweryfikowany jako 16:0 dla IKP bez walki.

Ciekawe, że na propozycję IKP rozegrania meczu mistrzowskiego w Wilnie, Ognisko odpowiedziało odmownie.

Blisko 1.000 zł. deficytu dał mecz mistrzowski IKP — Ognisko (Wilno) w Łodzi.

Warszawa — Łódź w boksie, mecz przesunięty z 5 listopada na termin późniejszy, dojdzie prawdopodobnie do skutku 8 grudnia, kiedy mieli walczyć Finnowie. Miejscem spotkania będzie Łódź. Będzie to szóste spotkanie reprezentacyj tych miast.

Kolosalną sensację **w Łodzi**, budzi już dziś ćwierćfinałowe spotkanie o drużynowe mistrzostwo Polski między IKP a Skodą, przewidziane kalendarzykiem na 26 b. m. w Łodzi.

Pomijając już samą stawkę spotkania i stałą rywalizację tych najsilniejszych okręgów, główna atrakcja meczu leży przedewszystkiem w tem, że połowa drużyny Skody to... łodzianie, Cyran, Sewerynlak, Pisarski, Stibbe, to wychowankowie klubów łódzkich, nic więc dziwnego, że każdy ich występ w Łodzi budzi olbrzymie zainteresowanie, tym razem jeszcze spotęgowane stawka spotkania.

Na temat tego spotkania robione są duże zakłady. Największe zainteresowanie budzi skład IKP. Nie jest on jeszcze nam wiadomy, według jednak wszelkiego prawdopodobieństwa wyglądać będzie następująco: Pawlak, Spodenkiewicz, Graczyk, Banasiak względnie Taborek, Garncarek, Chmielewski, Stahl II, Krenc. Największe zastrzeżenie budzi Graczyk w w. piórkowej, którego dzisiejsza forma skazuje zgóry na przegraną z Cyranem.

Zwycięstwo bokserów węgierskich w Łodzi, odbiło się szerokim echem w prasie zagranicznej, która nie orjentując się w beznadziejnym składzie gospodarzy, podała, że pokonany został team poznańsko-łódzki. W stosunku do Union—Touringu wyciąga PZB konsekwencje, gdyż ten nie miał zezwolenia na zasilenie swej drużyny zawodnikami poznańskimi, a UT zgłasza pretensje do Warty, która pobrała 400 złotych za start Piłata, Kajnora, Majchrzyckiego i Wolniakowskiego, a przysłała Majchrzyckiego, Sipińskiego i Jareckiego.

Strzelec (Lublin) przeszedł do następnej rundy bokserskich druż. mistrzostw Polski walkoverem wobec rezygnacji Czarnych. Następnym przeciwnikiem Strzelca będzie Rewera (Stanisławów). Mecz odbędzie się 26 b. m. w Lublinie. Zwycięzca wejdzie do rundy finałowej.

Sensacją piłkarskiej Łodzi jest odmowa ŁTSG i Strzeleckiego KS., finalistów pucharu ŁZONP-u, rozegrania trzeciego, decydujące spotkanie o to trofeum. Pierwszy mecz wygrali Strzelcy w stosunku 2:0, drugi — exligowcy w identycznym stosunku. Dochód z trzeciego, decydującego spotkania, zgodnie z regulaminem miał wpłynąć do kasy władz okręgowych. W przewidywaniu większej frekwencji publiczności oba kluby zastrajkowały.

Zaprawę zimową dla piłkarzy na sali, rozpoczyna w najbliższych dniach trener ŁZOPN-u Rudolf Krzenck, który pozostaje w Łodzi do Nowego Roku.

Doroczne walne zgromadzenie Łódzkiego Okręgowego Zw. Hokeja na lodzie wybrało dotychczasowe władze, z p. Leopoldem Rodem (Union—Touring) jako prezesem, na czele.

Henryk Frymarkiewicz, b. reprezentacyjny bramkarz Łodzi, do niedawna jeszcze mocny punkt ligowego ŁKS-u, otrzymał w tych dniach wykreślenie z klubu. Podobno Frymarkiewicza ciągnie... „Skoda".

Kalisz. K. K. S. — Sokół (Pabjanice) 2:1. Zawody finałowe Kl. B. Ł. Z. O. P. N. K. K. S. prowadzi w grupie finałowej.

Z całego kraju

Gniezno. Mistrzostwo piłkarskie Gniezna zdobyła po raz trzeci Stella bijąc w finale Lechję 10:1. Stella zdobyła puhar na własność.

W zawodach bokserskich Stella pokonała Polonię (Bydgoszcz) 13:3. Wyniki: Andrzejak ulega Rinkemu, Gawrych bije Pietrygę, Stenzel — Czajkowskiego, Bidziński — Tykwińskiego, Jaskowiak — Stubbego II. Walkowski remisuje z Drzazgowskim, Lelewski nokautuje w I rundzie Łuczaka, Gawlak nokoutuje Nowakowskiego.

Tarnów. Tarnovia — Olsza (Kraków) 3:0. W pełni zasłużone zwycięstwo nad mistrzem krakowskiej kl. A. Bramki: Krawczyk, Pirych i Rihenbauer. Sędziował drobiazgowo mgr. Gruess.

Kielce. Na posiedzeniu Podokręgu Kieleckiego uchwalono, że do kl. A wchodzi Sokół jako mistrz kl. B, oraz pozostaje w tej klasie Gwiazda. Przy Gwieździe została utworzona sekcja hokejowa na lodzie.

Sosnowiec. Zagłębie — Ruch 3:0. Zagłębie w składzie osłabionym. Bramki: Fablewski (2) i Pękalski. Policyjny KS — Sarmacja (Będzin) 2:1. Dogrywka 51-minutowa przerwanych przy stanie zawodów 1:0 dla PKS. Wondrak wyrównał, ale Luchter z karnego przypieczętował zwycięstwo. Sędzia p. Wosiński nie uznał prawidłowej bramki dla Sarmacji.

W tabeli prowadzi Czeladzki KS pkt. 13, przed Zagłębiem.

Grodziec. Solvay — Unja (Sosnowiec). Unja nie przybyła na mecz.

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Podokręgu dąbrowskiego odbyło się w obecności komisarza PZPN p. Mallowa. W dyskusji krytykowano ostro niezgodną z przepisami działalność, nie oszczędzając też osławionych sędziów. Nie przyjęto do wiadomości unieważnienia zawodów jesiennych. Nowe władze wybrano w składzie następującym: prezes Wolski, członkowie zarządu: Bluszcz, Herman, Krawczyk, Lichtenstein, Borek, Przewłocki, Sadowski, Śliwoń.

Będzin. Bieg naprzełaj 3400 mtr. wygrał Porada w 9:54.6 przed Jaworkiem z Brygady (Częstochowa). Zawody lekkoatletyczne przyniosły wyniki następujące: 100 mtr. Strojnowski 11.3, 800 mtr. — Kałamaja 2:10, wzwyż — Juszczyk 160, wdal — Strojnowski 590. Dysk — Kaczmarek 33.12. Panie: 60 mtr. i wzwyż Paliszewska 8.6 i 130.

Kronika zagraniczna

Na zawodach pływackich w Hradec Kralove pobito szereg rekordów czeskich. Erbert przepłynął 100 mtr. st. klas. w 1:19. Hankova miała na 200 mtr. st. klas. 3:17.9, wreszcie Freundova na 100 mtr. nawznak 1:26,6.

Kanasy, znany pływak węgierski przepłynął 100 mtr. w 1:00.6.

Pływackie ciekawe spotkanie w sztafecie 3 x 50 mtr. st. żm. pomiędzy pływaczkami holenderskiemi z pływakami belgijskiemi zakończyło się sensacyjnem zwycięstwem pań. W sztafecie Holenderek startowały: Baumeister, Bouwers i słynna den Ouden. Najpierw płynęła Baumeister nawznak i dystans swój odrobiła jednocześnie ze swym rywalem męskim. Bouwers, płynąc stylem klasycznym, straciła dwa metry. Natomiast trzecia zkolei, den Ouden, płynąc stylem dowolnym, pokonała o pół metra swojego współzawodnika. Pozatem na 100 mtr. den Ouden uzyskała znakomity czas — 1:07.6 sek.

Koscak, znany długodystansowiec czeski po wygraniu crossu o mistrzostwo Moraw przenosi się z Brna do Pragi i wstąpi do Slavii.

Zabala wygrał bieg 30 klm. w Chicago pewnie, osiągając czas 1:44.45.6. szego w Tatrach schroniska Tery'ego.

Następnym przeciwnikiem Waltera Neusla, znakomitego boksera niemieckiego, który rozpoczął swą karierę amerykańską zwycięstwem nad Kennedym, będzie Stanisław Poreda.

Silna ekspedycja bokserów i zapaśników sowieckich rozpoczyna w najbliższym czasie tournee po Szwecji.

Rezultatem gwałtownej opozycji narciarzy Norwegii przeciw Szwecji, która wyraziła się m. in. w zbojkotowaniu przez Norwegów zeszłorocznych mistrzostw F.I.S. będzie ustąpienie z prezesury F.I.S. płk. Holmquista, na którego miejsce zostanie wybrany Norweg, mjr. Oedgaard. Będzie to jednocześnie wzmocnienie kursu norweskich koncepcyj narciarskich, w przeciwieństwie do alpejskich koncepcyj zjazdowych, ku którym dla wzmocnienia swego stanowiska skłaniał się już płk. Holmquist i co zadokumentował, każąc paru Szwedom, bardzo zresztą słabym technikom, startować w biegach zjazdowych w Insbrucku.

Zwycięstwo Norwegii jest podyktowane zrozumieniem własnego interesu przez Szwecję. Norwegowie bowiem zagrozili bojkotem mistrzostw F.I.S. w Soleftea jeśli płk. Holmquist nie ustąpi. A brak Norwegów w Soleftea równałby się bankructwu finansowemu tej imprezy.

Cztery piłkarskie „T"

Technika, tempo, taktyka i teorja w interpretacji czterech różnych ras

Paryż, 12 listopada.

Zakaz związku angielskiego pozbawił Paryż świetnego widowiska, jakiem byłby niewątpliwie mecz Tottenham — Vienna. Londyńczycy nie przyjechali, a zastąpić ich musiał miejscowy Racing.

Pozatem, jako słabe wyrównanie programu odbył się przedmecz zespołu z Chile i Peru przeciwko Club Francais. Grano tylko dwa razy po 30 minut z wynikiem 2:2, a następnie Vienna pokonała Racing 4:2

Podczas tej ponad dwugodzinnej batalji można było obserwować trzy różnorodne systemy gry, oparte o: **technikę, tempo** wzgl. **taktykę.** W zasadzie oczywiście powinny one zlać się w jedną całość, gdyż stosowany pojedyńczo — żaden nie daje idealnego footbalu.

Tak bywa najczęściej. Tak było i tym razem. Widzieliśmy bowiem grę, w której zawsze przeważał wybitnie jeden z trzech wymienionych składników, podniesiony do potęgi fundamentu.

*

Zacznijmy od gości egzotycznych. A więc piłkarze „All Pacific" są urodzonymi technikami. Zonglując piłką, stwarzają oni z tego cel sam w sobie, a zdobycie bramki traktują jako... zło konieczne!

Ci synowie Ameryki Południowej upajają się wprost własnym kunsztem, próbują coraz to nowych sztuczek technicznych i nie przejmują się zupełnie, gdy piłka zostanie im odebrana. Warunek: byle przedriblować przedtem 3—4 przeciwników.

Ten chilijsko - peruwjański footbal można porównać do... klasycyzmu francuskiego w literaturze. Tam również forma jest ważniejsza, niż treść.

I nie jest bynajmniej dziełem przypadku, że tego rodzaju piłkarstwo widzimy w krajach, gdzie panuje język i duch hiszpański. Rasowi bowiem Caballeros nie zważają nigdy na celowość jakiejkolwiek akcji, byle była ona przybrana w piękną szatę zewnętrzną.

Na boisku chodzi im głównie o to, by piłka wędrowała jak namagnesowana, od nogi do nogi. A co z tego wyniknie — sprawa drugorzędna.

Takim jest ów football południowo-amerykański. I mógłby on stać się specjalnie miłym dla oka, gdyby aktorom nie brakło... wychowania sportowego.

Klasyczny romański styl został splamiony przez mocno szwankujący duch sportowy jego reprezentantów.

*

Francuzi opierają się przedewszystkiem na **tempie** gry, gdyż taki jest właśnie ich nerw życia. Jest to jednak szybkość zupełnie inna, niż u Amerykan, którzy posiłkują się nią tylko jako elementem stylowej techniki.

Szybkość francuska jest połączona z siłą. Tu nie pędzi się z piłką, lecz do piłki, aby ją zdobyć. Gdy cel ten zostanie osiągnięty, piłkarz francuski zwalnia odrazu tempo.

Oczywiście, że szybkość tego rodzaju zaostrza walkę, gdyż Francuz biegnie ku przeciwnikowi, wkładając zgóry całą swą energję w walkę o piłkę.

Resztę dokonywa doping widowni, wołającej ciągle: **tempo!...**

*

U Austrjaków dominuje wyrozumowana **taktyka,** która reguluje dwa inne czynniki: technikę i tempo.

Tu nie przedsiębierze się żadnej bez celowej akcji. Nie biegnie się do piłki bez szans na jej zdobycie. Nie żongluje się piłką dla samej satysfakcji, lecz, aby zmylić przeciwnika, t. j. minąć go w sposób najbardziej elegancki.

Technik nie lubi przeszkód, gdyż one wstrzymują płynność jego akcyj. Gracz hołdujący **tempu** — nie zauważa ich jakby wcale. Natomiast **taktyk** widzi przeszkody zawsze i stara się je obejść.

Możnaby tu powiedzieć, że opisywana wyżej **„taktyka"** jest cechą przede wszystkiem Anglików. Istotnie — to typowe znamię ich gry. Dla usymbolizowania jednak footbalu angielskiego nadaje się bardziej czwarte „t": **teorja.**

Anglik gra zawsze według określonej teorji, rzeczowo, trzeźwo, ale... bez dusznie. Tymczasem prawdziwa taktyka wymaga giętkości w zastosowaniu i tem właśnie dysponują piłkarze austrjaccy.

*

Trzy systemy można było tego popołudnia obserwować: **technikę** południowo - amerykańska, to jest **uczucie, tempo** francuskie, to jest **instynkt** oraz **taktykę** austrjacką, to jest **duch.** Brakło jedynie **teorji** angielskiej — **zdrowego rozsądku.**

Mecze piłkarskie są jak książki. Można z nich bardzo wiele wyczytać.

Edgar.

Nowi trzej muszkieterowie

Ambroz, Ostrużniak i Skrivanek w szeregach boksu zawodowego



Brno, w listopadzie

Długo kursujące po mieście, a często dementowane wieści o przejściu trzech muszkieterów pięściarstwa czeskiego Ambroża, Skrzywanka i Ostrużniaka do obozu zawodowców, zostały wreszcie potwierdzone na ostatniej — jakby benefisowej — imprezie bokserskiej w Brnie.

W gorących i płaczliwych słowach żegnano trzech mistrzów: gorących — gdy wspominano ich zasługi sportowe, płaczliwych — gdy wspominano wypełnione dotąd kasy klubowe, dla których cała trójka, a głównie Ambroż była magnesem.

Same spotkania wykazały że pięściarstwo morawskie po tej dezercji nie znalazło się na brzegu przepaści. Na prowincji Brna rośnie nowa nadzieja ciężkiej wagi a jest nią dwukrotny zwycięzca Krenca — Kopeczek. W benefisowej walce starej i nowej sławy, Kopeczek ani razu nie dał Ambrożowi możności do zademonstrowania jego „usypiających" ciosów. Bronił się świetnie a nawet sam często się odgryzał atakami.

Odejście Ostrużniaka nie jest wielka strata dla amatorskiego pięściarstwa, skoro od dłuższego czasu przewyższa go tak w umiejętnościach jak i kondycji Havelka ze Zlina, który w najbliższych dniach będzie już obywatelem czeskim.

Poważną strata jest jedynie Skrzywanek, będący w świetnej formie, ale sprawdzić tego nie mieliśmy możności, bowiem Otto w ringu nie stanął z racji swej dyskwalifikacji.

Zrządzeniem przypadku, na zawodach tych siedziałem obok Ambroża. Mogliśmy więc porozmawiać na temat jego stanowczego kroku:

— Dziwi cię chyba mój krok? — pyta mój interlokutor. — Dziwi tem bardziej, że kiedyś, ktoś przedstawił mnie jako klasyczny typ mogącego sobie pozwolić na amatorstwo sportowca. Jako nauczyciel jestem pracownikiem państwowym, a więc pozbawionym kłopotów o najbliższe jutro, a mam w dodatku całe popołudnie wolne dla treningu. Moje przejście do zawodowców zakrawa na paradoks. Bo w obozie profesjonalów szukam... odpoczynku wolności i swobody dla siebie. Swe spotkania amatorskie traktowałem zawsze na serjo i bez solidnego przygotowania nie stawałem w ringu. Gdy więc nie byłem w kondycji — odmawiałem. A wówczas spotykałem się z głosami potępienia, że każę się prosić, że mam manję wielkości, Bóg wie jeszcze co. Czyż tak trudno było zrozumieć, że bokser nie jest maszyną do bicia, ale mającym jakiś cel w swej pracy człowiekiem?

— Życzę ci więc, Ruudo, w swojem i wszystkich twych przyjaciół z Polski, imieniu wiele powodzenia, sławy, sukcesów i miljonów a z całego serca przedewszystkiem jednego — abyś się nie rozczarował!

— Jaka szkoda, że wrota sportowej Polski, ze względu na niski stan waszego boksu zawodowego zatrzasnęły się za mną. Najmilsze z wszystkich wypraw moich były właśnie polskie. Ileż uroczych chwil spędziłem w Poznaniu, Śląsku, Warszawie czy Łodzi. Że też nie zdążyłem zwiedzić Krakowa i Lwowa. Tyle o nich słyszałem a nawet opowiadałem...

— ???!

— Tak! Swym dzieciom w szkole opowiadałem wiele bajek i legend o Krakusie czy Wandzie, królowej Jadwidze czy Kopcu Kościuszki. A sam tam jeszcze nie byłem; tak oszukiwałem swe 42 dzieci...

M. Lip.

W najbliższych już numerach „Przeglądu Sportowego" zaczniemy drukować przekład słynnej książki Lacosta „Tennis" dokonany przez jednego z czołowych naszych graczy p. Ernesta Wittmanna.

Mimo, że książka ta ukazała się już kilka lat temu — analiza wartości stanowiących o klasie tenisisty, podejście do abecadła tej gry, wreszcie potraktowanie wszelkich elementów jak taktyka, kondycja fizyczna, morale czy rutyna turniejowa — wszystko to jest tak wartościowe, że dziełko Lacosta jest ciągle aktualne i szczegółowe zapoznanie się z niem stanowić musi pierwszy krok w karjerze każdego początkującego zwolennika białego sportu.

Zresztą, jeśli chodzi o stosunki polskie, mamy wrażenie, że nawet większość naszych graczy już zaawansowanych, nietylko że przeczyta książkę Lacosta z zainteresowaniem, ale i dowie się z niej wielu ciekawych, a nierzadko i nowych dla siebie wiadomości.

Szereg ilustracyj czysto technicznych, ilustrujących sposób trzymania rakiety, poszczególne fazy prawidłowego uderzenia z prawej i lewej ręki, serwisu, smeczu, voleya i t. d., ułatwi czytelnikowi zrozumienie i tak zresztą niezwykle jasnych wywodów exmistrza świata, oraz nada im odpowiednią plastyczność.

Wilno

bilansuje sezon

Tegoroczny sezon sportów letnich w Wilnie był daleko pomyślniejszy od poprzedniego. W dużej mierze jest to zasługą organizatorów, którzy przez nawiązanie stosunków sportowych z zagranicą, Łotwą i Estonją, wprowadzili sport wileński na nowe tory. Teraz wszystko zależeć będzie od tego, jak te stosunki będą dalej się układać, gdyż dla Wilna mają one pierwszorzędne znaczenie. Trzeba tutaj pamiętać, iż Wilno jest najbardziej wysuniętym miastem na północ. Trudno jest utrzymywać kontakt nawet z Warszawą. Od stosunków zatem z zagranicą uzależnia się postęp sportu wileńskiego.

Bardzo dobrze uczynili wioślarze, iż sprowadzili do Wilna osadę z Rygi, która okazała się jednak dość słabą. Była to osada akademicka. Teraz więc trzeba zainteresować się osadami innych klubów, a stosunki wioślarskie z Łotwą będą coraz bardziej zażyłe. Wioślarze wileńscy wykazali w sprawozdawczym sezonie znaczną poprawę formy, o czem mówią sukcesy na obcych wodach, jak zdobycie przez Plewakową mistrzostwa Polski, przez W. K. S. mistrzostwa armji i zdobycie pierwszego miejsca w regatach na Wiśle w Krakowie. Poważnym minusem wioślarski jest brak trenera.

Pewne przesilenie przeżywała lekka atletyka. Znacznie zbladła gwiazda Wieczorka, który powoli przechodzi już do przeszłości. Z tym samym losem godzić się musi i Sidorowicz, który nie powróci już do swych najlepszych wyników. Prócz tych dwóch „oldboyów" w lekkiej atletyce wileńskiej zaczęło się pojawiać szereg młodych talentów jak Żyliński, który zdobył zaszczytny tytuł wicemistrza Polski na 400 mtr., Żylewicz, który zastępuje Sidorowicza na średnich dystansach, Szczerbicki w sprintach i skokach, doskonały Wojtkiewicz i pełen wielkich możliwości Fiedoruk, który jest nadzieją Wilna w kuli.

Lekkoatleci mieli w tym sezonie szereg pierwszorzędnych imprez, a w pierwszym rzędzie na uwagę zasługują wielkie zawody międzynarod. z udziałem Dimzy, Wiidinga, Kuusego i Kuttisa z Estonji. Ponadto wspaniale wypadł maraton o mistrzostwo Polski, który był świetną propagandą lekkiej atletyki polskiej. Wilno jednak postępów sportowych nie uczyniło. Mecze międzyokręgowe z Białymstokiem i Śląskiem zakończyły się smutnemi porażkami. Pod względem propagandowym uczyniono jednak znaczny postęp. Nareszcie na zawody lekkoatletyczne zaczęła przychodzić publiczność, a to już wielka rzecz.

Wileńskie władze lekkoatletyczne muszą koniecznie starać się, by w roku przyszłym odbyło się również kilka poważnych imprez, a jak widać z programu ramowego P. Z. L. A., Wilno zostało potraktowane po macoszemu.

Wielki rozwój zaznaczył się w piłce nożnej. W. K. S zdobył wicemistrzostwo Polski klasy A, a to przecież coś powinno znaczyć. Szkoda jednak wielka, iż poza W. K. S. inne drużyny nie wykazały większego postępu, skierowując całą swoją uwagę na rozgrywki o wejście do Ligi. Sezon był bardzo bogaty i urozmaicony. Prócz drużyn ligowych gościły u nas: drużyna wiedeńska Libertas i łotewska U. S.

Specjalnie słów kilka powiedzieć trzeba o sporcie kajakowym i pływackim. Kajakarstwo spopularyzowało się ogromnie, a położenie pobliskich jezior czyni z Wilna centrum ruchu turystyki wodnej. Z pływactwem zaś było nie co lepiej, niż w latach poprzednich, ale zanim Wilno nie zdobędzie się na jakikolwiek choćby basenik pływacki, to o tym sporcie nie będzie można mówić poważnie.

W grach sportowych zawiązały się również stosunki z zagranicą. Wilno poszczycić się może tem, że zorganizowało jedyny w Polsce turniej międzynarodowy z udziałem Łotwy i Estonji. Wielkim sucesem było zdobycie przez Ognisko K. P. W. wicemistrzostwa Polski w piłce siatkowej.

Deficytowo wypada bilans kolarstwa wileńskiego. Wstydem jest, że w tym roku nie zorganizowano ani jednych zawodów na szosie. Przesilenie nastąpiło ze względu na rozłam w W. T. C. i M., z której to organizacji wystąpiła część najlepszych zawodników, zasilając Ognisko K. P. W.

Sport motocyklowy miał kilka krótkich raidów. Wilnianie uczestniczyli ponadto w raidzie Legji Warszawa — Wilno — Warszawa. Sukces odniósł Brzozowski, zajmując pierwsze miejsce. Sport motocyklowy cieszy się w Wilnie wielkiem powodzeniem, gromadząc na starcie do 50 maszyn.

Obecnie sport wileński szykuje się do sezonu zimowego. Jest cały szereg projektów, które niewątpliwie zostaną zrealizowane, gdyż praca Miejskiego Komitetu W. F. jak i poszczególnych związków okręgowych cieszy się ogólnem zaufaniem.

Zima będzie chyba dalszem nawiązywaniem stosunków z Łotwą i z innemi jeszcze państwami, ale o zimie pomówimy w osobnym liście z Wilna.

Wileński Okr. Zw. Gier Sportowych otrzymał z Łotwy zaproszenie do wzięcia udziału w wielkim międzynarodowym turnieju gier sportowych. Turniej ma się odbyć w Rydze 1, 2, 3 grudnia. Łotysze zaznaczają, iż udział w turnieju prócz Wilna i Łotwy, brać będzie drużyna Estonji z uniwersyteckiego miasta Tartu (Dorpat).

Powyższy turniej zostaje zorganizowany z racji 10-lecia sportu łotewskiego.

Wilnianie rozpoczęli już odpowiednie starania co do uzyskania paszportów zagranicznych i zezwolenia na wyjazd, które według wszelkich prawdopodobieństw zostanie udzielone.

Wioślarze wileńscy posiadać będą nareszcie basen zimowy w łaźni 3 P. Saperów. Basen będzie mógł pomieścić całą osadę. Treningi rozpocząć się będą mogły już w grudniu.

Mózg i pięść

2)

Z pamiętnika menażera bokserskiego

Po pierwszych krokach w ringu przyszły Dempsey przyprowadził pewnego dnia swego przyjaciela i kolegę po fachu, boksera wagi lekkiej, który mówiąc chwalebnie o swoich zdolnościach, wyrażał się z całkowitą pogardą o Benny Leonardzie i innych pięściarzach tej klasy. Manager oczarowany zdolnościami chłopca przyjął go bez chwili namysłu, mimo, że przybysz, jeśli o jedzenie chodzi ło, nie potrzebował brać lekcji od przyszłego szampjona wagi ciężkiej. Trzeba było oczywiście pożegnać się z drugą taksówką.

Prawie że natychmiast pięściarz wagi lekkiej przedstawił swemu nowemu managerowi przyszłego szampjona wagi średniej, który trenował w sposób wręcz sensacyjny. I tutaj się okazało, że apetyty trzeciego boksera również nie pozostawiały nic do życzenia. Taksówki NN 3 i 4 wystawiono kolejno na sprzedaż.

Pięściarz wagi średniej, jak później wyszło na jaw, był w zażyłych stosunkach z obiecującym mistrzem wagi koguciej.

Ze względu na jego straszliwy grymas, którym napędzał strachu swoim przeciwnikom i tego włączono do stajni. Nowozaangażowany, żeby utrzymać w formie swój krwiożerczy uśmiech, zakasał rękawy i wziął się natychmiast do roboty — pożerając, przeważnie na surowo, stosy mięsiwa i całe półmiski befsztyków i kotletów.

Pożeracze taksówek.

I oto nowy manager wyekwipowany już w kolekcję przyszłych szampjonów udał się w poszukiwanie meczów dla swych wiecznie głodnych chłopaków. Okazało się, że znaleźć je niełatwo. Te, które dochodziły do skutku, nie ściągały tysięcznych tłumów. Chłopcy chcieliby częściej brać udział w walkach — narzekali nawet, że nie postępują naprzód, tak jakby tego sobie życzyli.

Trenowali też z entuzjazmem, przyczem w żadnej fazie treningu nie wykazywali tyle dobrej woli, samozaparcia się i chęci utrzymania się w formie, co przy stole obiadowym. Dobre, zdrowe jedzenie i to w dużej ilości — mogło tylko, według ich zdania, zapewnić utrzymanie się u szczytów formy.

W obliczu tak wilczych apetytów nowy impresarjo z przerażeniem skonstatował, że jego liczna flotylla intratnych taksówek ginie niczem Armada Hiszpańska w Angielskim Kanale. Lecz manager i to potrafił wytrzymać.

Trzeba mu bowiem przyznać, że do ostatniej chwili, t. j. do czasu aż pozostała mu jedna tylko taksówka pozostał on optymistą. Lecz oto nadszedł nieuniknniony moment, gdy zniechęcony tem wszystkiem, porzucił niespodziewanie swoją stajnię przyszłych szampjonów, pozostawiając im w perspektywie długie ogonki za darmowym chlebem, jako jedyne źródło uśmierzenia ich nieposkromionych apetytów.

Mr. Johnston nadaje jednak całej tej smutnej historji dość szczęśliwe zakończenie. Okazuje się, że niefortunny manager znów odzyskał utracone taksówki. Ten koniec, przyznam się, nigdy nie przemawiał mi do przekonania, a to dlatego, że Jimmy i ja różnimy się zasadniczo w poglądach.

W tragedji ambitnego właściciela taksówek widzi on ostrzeżenie dla wszystkich niedoszłych managerów boksu, lecz moje sympatje są po stronie bokserów — nie zważając na ich apetyty.

Jest rzeczą możliwą, że jeden z tych pięściarzy był naprawdę przyszłym szampionem. Bo szampioni, podobnie jak złoto, są tam, gdzie się ich nie sieje. To też z pewną dozą słuszności możnaby tu zwalić winę na niedoświadczenie managera, który przyczynił się do tak pożałowania godnego zrujnowania karjer przyszłych mistrzów pięści.

Interes samochodowy, trzeba wiedzieć, nie daje odpowiedniego terenu do zdobycia doświadczenia w kierowaniu walkami.

Zdolność kierowania pięściami boksera jest wrodzonym talentem, podobnie jak każda inna sztuka. Obiecujący śpiewak urabia swój głos pod kierunkiem doświadczonego nauczyciela. Gdy talent jego dosięga pewnego stopnia doskonałości, wówczas na widownię występuje impresario, którego zadaniem jest pokierowanie karjerą zawodową śpiewaka.

W boksie zawodowym mamy instruktorów, managerów i trenerów, z których każdy oddaje pięściarzowi swe usługi i umiejętności, przyczyniając się w ten sposób do uzyskania przez niego klasy i upragnionej fortuny. Idealny manager łączy w sobie wszystkie te umiejętności, odciążając umysł swego chłopca, który koncentruje się wyłącznie na sztuce bokserskiej.

Ja, jako amator, nigdy oczywiście managera nie miałem, lecz to nie przeszkadza, żebym mógł stwierdzić, iż usługi oddane mi przez licznych instruktorów, sekundantów i trenerów były naprawdę pomocne. Niejeden mistrz boksu zawdzięcza człowiekowi poza słupkiem ringu więcej, niż próżność jego pozwoliłaby mu przyznać się do tego.

To, że odzywam się o tych ludziach tak chwalebnie nie jest bynajmniej wynikiem mego pierwszego doświadczenia. Przeciwnie — pierwsze wrażenie było wręcz ujemne i dlatego zaraz na początku przysiągłem sobie, że będę unikał ich jak ognia.

Mając lat szesnaście stanąłem do walki o szampionat miasta Longmont, Colorado. Wielu z moich przyjaciół, ażeby ogrzać się w blaskach sławy, którą promienieje każdy pięściarz, wyraziło gotowość oddania mi swoich usług. Nie byłem wówczas na tyle roztropny, żeby wybrać tylko jednego. Prawdopodobnie obawiałem się, że taki gest może być potraktowany jako rodzaj faworytowania jednego z nich; ja zaś nie chciałem zranić niczyich uczuć.

Rezultat był taki, że miejsce w moim rogu przypominało stłoczoną jedenastkę drużyny footbalowej. Co gorsza, demon zazdrości zaczął wkradać się do gromady moich pomocników, z których każdy chciał przypisać usługom swoim jaknajwiększe znaczenie.

Jestem wdzięczny losowi za to, że walka ta trwała tylko dwie rundy. Przy końcu pierwszej poczułem dotkliwe bóle w krzyżu — rezultat zapaśniczej taktyki mego konkurenta. Lekki masaż mógłby usunąć tę dolegliwość. Gdyby pozostawiono mnie w spokoju odzyskałbym wolny, spokojny oddech i wszystko byłoby w porządku.

Lecz żaden z mego szwadronu pełnomocników nie pomyślał o tem. Każdy z nich był zdecydowany na odegranie jaknajważniejszej roli w rzęsistym blasku reflektorów.



KRÓLEM MENAGERÓW BOKSERSKICH wszystkich czasów był niewątpliwie zmarły przed kilku laty Tex Rickard.

D. C. N

Rtm. Riedl

„szef sztabu" naszych rakiet

nie uznaje gry na kortach krytych

— Czy będziemy w tym roku mieli zimowy sezon tenisowy? — z takiem pytaniem zwracamy się do kapitana związkowego, rtm. Riedla.

— O sezonie zimowym trudno wogóle mówić, gdyż nie mamy odpowiednich krytych kortów do gry.

— Tak, ale nam raczej chodzi o wiadomości, czy naszych graczy nie czekają jakie wycieczki na korty zagraniczne. a la zeszłoroczna wyprawa do Danji i Szwecji.

— Otóż — mówi mi w dalszym ciągu rtm. Riedl — jestem zdecydowanym przeciwnikiem gry na krytych kortach. Zeszłoroczne doświadczenia wykazały ujemną stronę treningu w halach. Uważam, że ośmiotygodniowy trening Jędrzejewskiej na londyńskich krytych kortach b. źle wpłynął na jej cały sezon letni. Zresztą Jędrzejowska sama to przyznaje i już więcej nie chce grać w halach.

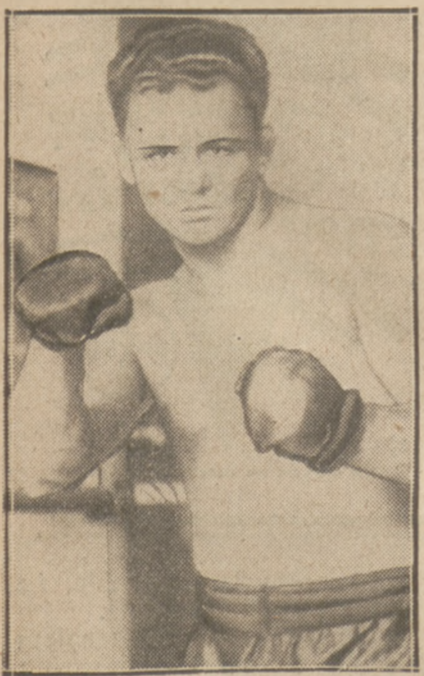
Oczywiście nie mam nic przeciwko temu, że nasi gracze trenują w zimie w halach. Ale taki trening powinien służyć wyłącznie do utrzymania kondycji fizycznej i specjalizowania się w niektórych uderzeniach przy siatce, jak wolej i smecz. Można jeszcze ćwiczyć serwis, ale nic poza tem. Gdy gracz zaczyna grać w hali na wynik, uważam to za szkodliwe.

— Słyszałem, że Francuzi mają zamiar zaprosić Jędrzejowską i Tłoczyńskiego na turniej Bożego Narodzenia do Paryża?

— Stanowczo się sprzeciwię podobnemu wyjazdowi. Żaden z naszych graczy reprezentacyjnych, jak Jędrzejowska, Tłoczyński, Hebda i Maks Stolarow, nie będą uczestniczyli w turniejach w halach zagranicznych. Oczywiście i Jędrzejowska na trening zimowy do Londynu nie pojedzie. **K. Gr.**

Lista najlepszych tenisistów greckich brzmi następująco: 1) Stalios, 2) Nicolaides, 3) Xydis, 4-5) Zachos i Zerlendis, 6) Papadopoulos. Niesklasyfikowany Garangiotis. Panie: 1) Lenos, 2) Campbell, 3) Xydis. Niesklasyfikowana Nicolopoulo.

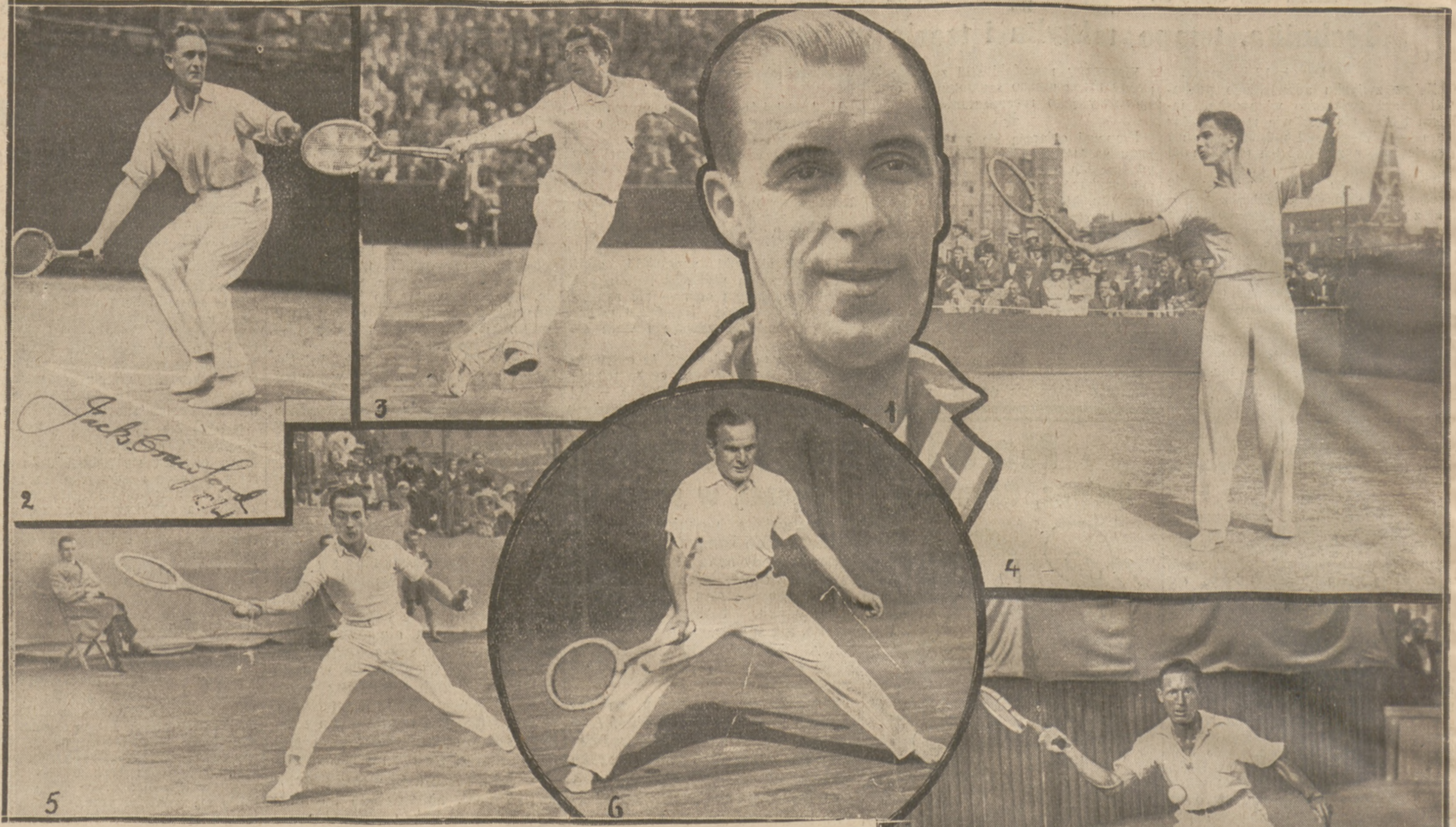
Grecja wystąpiła z projektem obrony interesów państw słabszych w sporcie tenisowym i prosi o poparcie Polskę, zapraszając naszych dalegatów do Aten.



PISTULLA

dawny trener bokserów polskich, zadebjutował na ringu po ciężkiej chorobie, nokautując Dinckelmana w Dreźnie.

Potęga tenisu zawodowego





POTĘGA TENISU ZAWODOWEGO

widoczna jest odrazu choćby z zestawienia tych 7-miu asów obok siebie. 1) Tilden, twórca całej grupy; 2) Crawford, pierwsza rakieta świata; 3) Plaa, zeszłoroczny mistrz zawodowców; 4) Vinez, zeszłoroczny mistrz amatorów; 5) Cochet, chluba tenisu francuskiego; 6) Nusslein, obecny mistrz zawodowców, 7) Koželuh, najgroźniejszy rywal Tildena lat ubiegłych. Wszyscy oni znaleźliby się niewątpliwie naliście „10-ciu najlepszych", gdyby pominięto podział na amatorów i profesjonałów.

Ambrosiana, Ferencvaros, Tottenham

Liderami mistrzostw swych krajów

Derby piłkarstwa włoskiego, mecz dwu zaciętych rywali o prowadzenie Juventusu z Ambrosjaną „inter" zakończył się wobec 30.000 widzów zwycięstwem gospodarzy — medjolańskiej Ambrosiany w stosunku 3:2. Dzięki temu zwycięstwu Ambrosiana wysforowała się na czoło tabeli o 4 punkty przed Juventus. Do przerwy wynik był bezbramkowy, przyczem obaj bramkarze mieli dużo roboty. Po przerwie Ambrosiana prowadziła już 2:0, ze strzałów Meazzy i Frione, ale Juventus wyrównał przez Borela i Vargliena. Na chwile przed końcem Levratto przypieczętował zwycięstwo Ambrosiany. Nadal niepokonana jest Triestina, która zremisowała z FC Milano 2:2.

W mistrzostwie Węgier Ferencvaros utrzymał sie na czele tabeli po zwycięstwie nad Kispest 4:0. O dwa punkty mniej ma Ujpest, który pokonał Nemzeti 2:1. Hungaria zrobiła olbrzymi krok naprzód, bijąc Ofner 4:1, i jest już na szóstem miejscu. Benjaminek I Ligi Phoebus jest na czwartem miejscu, dzięki zwycięstwu nad III Obwodem w stosunku 3:1.

W mistrzostwie Ligi angielskiej prowadzi nadal Tottennham Hotspurs po zwycięstwie nad Newcastle United 4:0. Na drugiem miejscu jest Arsenal, który odniósł szóste z rzędu zwycięstwo, bijąc Wolverhampton Wanderers 1:0.

Dwa razy zmierza sie piłkarze kontynentu z piłkarstwem brytyjskiem w najbliższych dniach. W Glasgowie w środę 29 listopada odbędzie się mecz Austrja — Szkocja. w Londynie w środę 6 grudnia zmierzy sie Anglja z Francja. Oba te mecze odbędą się w Anglji, co jest wyraźnym dowodem, że Brytanja zaczyna się liczyć poważnie z piłkarstwem kontynentalnem

Berlin pokonał team południowo-amerykański All Pacific w stosunku 3:1. Znakomita technika uległa zdecydowanym akcjom.

Sensacyjny mecz hokejowy rozegrany został niedawno w Tatrach na jednym z pięciu stawów Spiskich na wysokości 2051 mtr. Popradzki Klub Hokejowy zremisował w SK Vysoke Tatry. Meczowi przyglądało się sporo widzów, choć taternicy wiedzą, jak trudny jest dostęp do tego schroniska.

Turyn szykuje się

na przyjęcie asów Europy

Mistrzostwa lekkoatletyczne Europy są przygotowywane przez Italję z drobiazgową skrupulatnością. Specjalna komisja pracuje w Turynie, a owocem jej działalności są następujące szczegóły zaproszeń wystosowanych do poszczególnych państw.

Mistrzostwa odbędą się od 7—9 września w Turynie w stadjonie Mussolinie go. Program odpowiada ściśle olimpijskiemu (odbędzie się wiec dziesięciobój chód 50 klm.). Każde państwo ma prawo zgłość po dwu zawodników do konkurencji indywidualnej i po jednej sztafecie. Zawodnicy muszą być poddanemi państwa zgłaszającego. Zgłoszenia imienne, za wyjątkiem sztafet muszą być nadesłane najpóźniej na 14 dni przed rozpoczęciem mistrzostw. Skład sztafet może być podany w ostatniej chwili.

Zwycięzca otrzymuje medal złoty, drugi i trzeci — srebrny, czwarty, piąty i szósty — brązowy. Wszyscy uczestnicy i sędziowie otrzymują medale pamiątkowe.

Włochy zobowiązały się zaprosić 100 zawodników zagranicznych, zwracając im podróż drugą klasą i utrzymanie za osiem dni (łącznie z podróżą). Wyboru tych zawodników dokona komitet organizacyjny (do którego należy kpt. Misiński) na zasadzie wyników z lata 1934 r. W każdym razie z każdego zgłoszonego państwa musi być zaproszony przynajmniej jeden zawodnik.

Kongres atletów

obraduje w Zagrzebiu

Z inicjatywy Jugosłowiańskiego Związku Atletycznego obradował w Zagrzebiu Kongres Związków Atletycznych Małej Ententy i Polski. Poszczególne związki były reprezentowane przez następujących delegatów: Jugosławja — inż. Basco, dr. Polak i arch. Sterle. Czechosłowacja — prof. Menżik i Iverina, Rumunja — inż. Kakoslew i dr. Manelu, Polska — inż. Żyżik i W. Gałuszka.

Pozatem przybyli na obrady Kongresu jugosłowiański minister oświaty i kultury fizycznej, konsul gen. R. P. p. Fiedler, attache R. P. oraz liczni przedstawiciele rady miejskiej i delegaci organizacyj sportowych.

W skład Rady organizacyjnej weszli przedstawiciele poszczególnych państw. Rada przyjęła fakt współpracy reprezentowanych czterech narodów za objaw nadzwyczaj pożądany i o wielkiem znaczeniu. Uchwalono, że Kongresy będą się odbywały corocznie jak również postanowiono corocznie organizować zawody o championat Małej Ententy i Polski.

Komisję techniczną wybrano w składzie: Zverina (Cz), Gałuszka (P), dr. Polak (Jug.) i dr. Manelu (Rum.). Otrzymała ona zadanie opracowania regulaminu dla kongresów i corocznych zawodów, jako instytucyj stałych.

Wytycznemi regulaminu są następujące punkty: 1) organizowaniem zawodów o championat mogą się zająć państwa skonfederowane, 2) najbliższy Kongres i zawody odbędą się w roku 1934; 3) w roku olimpijskim Kongres i zawody się nie odbędą, 4) Jako termin Kongresu i zawodów ustala się dzień 30 listopada każdego roku, 5) kolejność państw organizujących ustala się następująco: 1934 i 35 rok — Polska względnie Czechosłowacja (porozumienie między zainteresowanemi państwami winno zapaść do dn. 1.12 b. r.), 1936 — Rok olimpijski, 1937 r. — Rumunja i 1938 r. — Jugosławja.

Śmierć ś. p. Władysława Pytlasińskiego spowodowała liczne wzmianki w prasie zagranicznej. Niestety w niektórych z nich wspomnienia sformułowane są w ten sposób, że zmarły mistrz zapasów wolałby, aby się wogóle nie ukazały. M in. pismo berlińskie B. Z. am Mittag podało, że Pytlasiński był Rosjaninem.

Nowem porównaniem klasy boksu amerykańskiego i francuskiego był mecz mistrza świata wagi muszej Midget Wolgasta z Francuzem Angelmanem. Mecz zakończył sie wynikiem nierozstrzygniętym co krzywdzi Francuza, który po przewadze Amerykanina w pierwszych rundach, opanował potem sytuacje. Wolgast, jak wielu jego kolegów z Ameryki walczył nieczysto i pozwalał sobie na cały szereg sztuczek bardzo nieprzystojnych, jak trzymanie, bicie otwartą rękawicą lub głowa. To też gwiazda amerykańska została poprostu wygwizdana przez fachową, bezstronną ale bezlitosną publiczność paryską.

Pozatem mistrz Francji w. ciężkiej Lenglet obronił swego tytułu nokautując w czwartej rundzie Moreta.



SLAVIA — SPARTA 2 : 1

Ledwina, bramkarz Sparty, walczy o piłkę z Kopeckym i Sobotka.



DWIE PARY MISTRZÓW ŁYŻEW

pp. Żmudzińscy, Bilorówna i Kowalski, popisywały się na lodowisku w Katowicach podczas inauguracji otwarcia.



LIGOWA DRUŻYNA POGONI

zdobyła ponownie wicemistrzostwo Polski w piłce nożnej.

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm. szerokości szpalty red. w tekście zł. 0.80 poza tekstem zł. 0.40.

Redakcja, Administracja i Drukarnia „Prasa Polska". S.A. Warszawa, Marszałkowska 3/5/7. Centrala: Tel.: „Prasa Polska" 8-02-40. Konto w P. K. O. 13120.
Filja: Jasna 10, tel. 693-72. Redaktor przyjmuje w poniedziałki, wtorki, piątki i soboty od 12 — 14-ej.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI Wydawca: Sp. Akc. „Prasa Polska"